

Dziennik Łódzki

№ 57.

Piątek, dn. 13 listopada 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

WRZENIE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH. Pogrzeb ś. p. Stanisława Wacławskiego w Wilnie stał się spon- taniczną manifestacją młodzieży akademickiej.

WILNO, 12. 11. (Tel. wł. kor. „Dz. Ł.”) W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w kościele św. Jakóba, zebrało wydziału teologicznego Uniw. Stefana Batorego, prof. ks. Swirski miał odprawić nabożeństwo za duszę studenta ś. p. Wacławskiego, zabitego pod zakładem chemii i fizyki.

Przed samym nabożeństwem okazało się, że zwłoki tragicznie zmarłego zostały poddane powtórnemu sekcji sądowo-lekarskiej.

Na Placu Łukiskim, przed kościołem i szpitalem św. Jakóba, zebrało się około 1 tys. osób, pragnących oddać ostatnią posługę tragicznej ofierze. Stawiły się wszystkie korporacje akademickie ze sztandarami okrytymi żałobą.

Bratnia Pomoc zajmująca się organizacją pogrzebu, wyznosiła 2 delegacje, z których jedna udała się do prokuratora z prośbą o wydanie zwłok, druga zaś do wojewody Bezcukowicza z prośbą o zmianę nakazanej przez władze marszrutę konduktu pogrzebowego.

Wojewoda prośbę załatwił przychylnie, zgadzając się, aby kondukt przeszedł przynajmniej ulicami miasta, a więc Mickiewicza, Pl. Katedral-

nym, Arsenalską na Antakol gdzie odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Piotra i Pawła. Także prokurator polecił wydać zwłoki, które koledzy natychmiast na swych barkach wnieśli do kirem przybranej świątyni, a ks. prof. Swirski o godz. 11 odprawił nabożeństwo.

Pochód ruszył wspomnianymi ulicami. Brało w nim udział ponad 10 tysięcy osób.

Kondukt prowadziło 25 księży, za trumną postępowała rodzina, cała profesura i koledzy zmarłego. Na ulicach, przez które kroczył kondukt panował zupełny spokój.

WILNO, 12. 11. (PAT) Na skutek prośby rodziny zmarłego ś. p. Wacławskiego, która nie mogła zdażyć na dzień dzisiejszy do Wilna, zwłoki umieszczono na katafalku w kaplicy cmentarnej. Pogrzeb z kaplicy cmentarnej nastąpi w dniu jutrzejszym.

Dzień dzisiejszy minął w zupełnym spokoju. Liczne patrole policyjne przechodzące ulicami miasta nie miały okazji do interwencji. Wieczorem policja uzależniła wielką obławę na meły społeczne. Kilkadziesiąt osób zostało zatrzymanych.

LWÓW, 12. XI. (Tel. od kor. „Dz. Łódz.”) Dziś od samego rana przed nowym gmachem uniwersytetu zaczęły się zbierać grupki studentów Polaków, które nie dopuszczaly studentów żydów na wykłady. Wskutek tego doszło do bójki w czasie której po obu stronach kilka osób zostało poturbowanych.

Równocześnie studenci Polacy usuwali żydów z sal uniwersyteckich między innymi i z sali Kopernika, gdzie miał się właśnie odbyć wykład prof. Ehrlicha. Również tutaj doszło do bójek, w czasie których znów kilka osób zostało pobitych. Z nowego gmachu uniwersytetu udała się część studentów do starego gmachu przy ul. Mikołaja, gdzie doszło do manifestacji.

Zkolei odbył się na dziedzińcu Akademii Weterynaryjnej wiec studentów, którzy następnie usiłowali uformować pochód.

Policja jednak do pochodu nie dopuściła, rozpraszając studentów, przyczem kilku uczestników nieudanej manifestacji zostało poturbowanych.

P godz. 12 zebrało się około 1500 akademików przed nowym gmachem uniwersytetu obok parku Kościuszkii

usiłując ponownie pochód. Policja jednak otoczyła demonstrantów kordonem.

Pojędyńczym osobom dało się dotrzeć do Politechniki, gdzie o godzinie 1-ej zaczął się wiec.

Ogółem jest około 20 osób poturbowanych.

LWÓW, 12. XI. (PAT). Grupy młodzieży akademickiej usiłowaly wywołać zajścia również na ulicach, jednak organa policyjne zlikwidowały te próby w zarodku. Rektorowie wyższych uczelni lwowskich, łącznie z władzami administracyjnymi licząc się z możliwością prowokacji ze strony czynników pozaakademickich, zdecydowani są jaknajenergiczniej przeciwstawić się wszelkim próbom zakłócenia spokoju i zlikwidować je w zarodku środkami jaknajostzej-szemi.

KRAKÓW, 12. XI. (PAT). Dzień dzisiejszy na terenie studentckim Uniwersytetu Jagiellońskiego minął spokojnie. Studenci odbyli za pozwoleniem rektora wiec w Collegium Novum, poczem pochodem udali się pod pomnik grundwaldzki.

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej w Łodzi.

ZASIŁKI DLA SEZONOWCÓW.

„Borah” i zajścia antyżydowskie na uniwersytecie.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było sprawie zatwierdzenia aż 4-ch pożyczek oraz kilku sprawom bieżącym. Jednak uwaga Rady Miejskiej skupiła się nie na sprawach, objętych porządkiem dziennym, lecz na interpelacjach i wnioskach nagłych, dotyczących zasiłków dla zredukowanych robotników sezonowych oraz zajęcia przez Radę Miejską stanowiska wobec wystąpienia senatora amerykańskiego Boraha w sprawie Pomorza oraz wobec zajść antyżydowskich w Warszawie i innych miastach uniwersyteckich.

Dyskusja nad temi sprawami miała charakter bardzo gorący, chwilami burzliwy.

Dochodziło do tego, że przewodniczący kilkakrotnie był zmuszony przywoływać mówców do porządku za zbyt ostre wyrażenia.

Przebieg posiedzenia był następujący: Przed przystąpieniem do porządku dziennego radny Wojewódzki zainterpelował Magistrat w sprawie odpraw i urlopów dla robotników, zwolnionych z pracy w związku z zakończeniem robót sezonowych.

W odpowiedzi na interpelację p. prezydent Ziemięcki wyjaśnił, że urlopy będą wypłacone zgodnie z brzmieniem ustawy. Większą trudność przedstawia sprawa zasiłków zimowych, jednak i tutaj Magistrat postanowił przyznać zredukowanym robotnikom zasiłki, które będą wypłacone ratami.

Na zapytanie radnego Popielawskiego w sprawie zmian, zaszytych na niektórych stanowiskach w Wydziale Budownictwa,

p. prezydent Ziemięcki oświadcza, że narazie nie może podać bliższych wyjaśnień, ponieważ sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta przez komisję dyscyplinarną.

Po udzieleniu odpowiedzi na interpelację przystąpiono do obrad i po krótkiej dyskusji Rada uchwaliła zaciągnąć z Banku Gospodarstwa Krajowego dalszą krótkoterminową pożyczkę w kwocie 200 tys. zł. na budowę drewnianych domów mieszkalnych na Chojnach i Mani.

Przy sprawie zaciągnięcia z ZUPU pożyczki w sumie 120 tys. zł. na zabrukowanie ulic, przy których leżą domy tegoż ZUPU, zabrał głos radny Wojewódzki, występując przeciwko wnioskowi Magistratu, ponieważ miasto nie ma obowiązku brukować 2 ulic dla kilkuset ludzi w chwili, gdy szereg gęsto zamieszkałych przez ubogą ludność ulic na krańcach miasta już od szeregu lat nie posiada

bruków. Mimo sprzeciwu r. Wojewódzkiego wniosek Magistratu przyjęto.

Zkolei Rada Miejska postanowiła upoważnić Magistrat do skonwertowania krótkoterminowych pożyczek w sumie 1 mil. 220 rb., udzielonych przez B. G. K. na budowę domów dla nauczycieli i pracowników miejskich w latach 1926—1928, poczem wyraziła zgodę na przyjęcie przez Gminę Miejską zobowiązań, wynikających z zaciągnięcia pożyczek z B. G. K. w kwocie 120 tysięcy złotych przez dyrekcję Szkoły Rzeźwiol Tow. Salezjańskiego w Łodzi na rozbudowę swoich budynków.

Następnie Rada Miejska uchwaliła wprowadzić zmiany w statucie nagrody literatury m. Łodzi w tym sensie, że wspomniana nagroda będzie kolejno przyznawana przedstawicielom polskiej nauki, literatury pięknej i sztuk plastycznych. W

roku 1932 nagrodę otrzyma przedstawiciel sztuki plastycznych.

Zkolei zatwierdzono bez dyskusji nowo opracowany statut „Kolei Elektrycznej Łódzkiej” i przyjęto z powrotem w posiadanie miasta części t. zw. Polesia Widzewskiego, przekazanego Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie, niewykorzystane przez kolej.

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących namienioną dwugodziną dyskusją wywołały wspomniane na początku wnioski nagłe: Koła Gospodarczego w sprawie przyjęcia przez Radę Miejską rezolucji, protestującej przeciwko stanowisku, zajętemu przez senatora amerykańskiego Boraha, kwestjonującego polskość Pomorza oraz wnioski PPS. i Poalej-Sjoun przeciwko ekscesom antyżydowskim w miastach uniwersyteckich.

Pierwszy wniosek uzasadniał radny Pogonowski. Przeciwko nagłości wystąpił w imieniu „Bundu” radny Lichtenstajna.

W długotrwałej dyskusji nad sprawą ekscesów antyżydowskich zabierali głos radni: Andrzejak, Szapiro, Cyrański, Wojewódzki, prez. Ziemięcki, Russ, Szyfman, Popielawski i inni.

Zdaniem radnego Wojewódzkiego sprawę ekscesów antyżydowskich należy pozostawić czynnikom powołanym t. zn. rządowi, Sejmowi i senatom akademickim, a uchwała Rady Miejskiej raczej rozjrzęć sprawę, niż jej pomóc.

Po długotrwałej dyskusji wszystkie 3 wnioski nagłe przyjęto.

Nowa prowokacja Łotwy.

DYNABURG 12. 11. Sprawa przeciw Związkowi Polaków na Łotwie rozpoczęła się z godzinnym opóźnieniem.

Na sali zebrało się około 100 członków Związku oraz 8 korespondentów pism polskich, przedstawiciel oficjalnej agencji telegraficznej „Leta”, oraz przedstawiciele „Jaunaukas Sinias” i „Siewodnia”.

Zaraz na początku rozprawy przewodniczący, prezes wydziału administracyjnego sądu okręgowego, Klavinsz oświadcza,

ż na wniosek prokuratora sprawa Związku Polaków rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego oświadczenia wszystkich z sali usunięto. Jest to wypadek dotychczas nie praktykowany, by sprawę administracyjną rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków i po godzinnej mowie adwokata Szabłowskiego, sąd zamknął przewód. Po naradzie sąd postanowił ogłosić wyrok 28 listopada.

SZESNASTY DZIEŃ ROZPRAW.

PROCES BRZEŃSKI.

Zeznania świadków z Górnego Śląska.

Obrona postawiła wnioski, by nie mówiono o Korfantym, ze względu na jego nieobecność. Sąd wobec wniosku obrony.

Sprawa świadków górnośląskich.

Godz. 9 min. 45 przewodniczący zwołał posiedzenie sądu.

Już przed rozpoczęciem posiedzenia na ławach obrońców żywo komentowano pierwszych świadków, jacy dzisiaj mają zeznawać. Chodzi tutaj o świadków z Górnego Śląska, którzy zeznawają mają po Wojciechu Korfancym nieobecny na tem posiedzeniu. Toteż z chwilą gdy przewodniczący poleca wstąpić pierwszemu świadkowi, wstaje mec. Szurlej i prosi o głos przed wprowadzeniem świadka.

Oto jego słowa:

Mec. Szurlej o Korfantym.

— Wysoki Sądzie. Na dziś wezwano pięciu świadków, którzy, wnosząc z tego co mówili w śledztwie, mają ocenić postępowanie Wojciecha Korfatego. Wiem, że trudno ich wyłaczyć. Apelowanie do pana prokuratora będzie bezcelowe. Ale, proszę panów, Korfanti jest nieobecny. Szlachetność nie pozwala oskarżać człowieka nieobecnego. Jednak szlachetność nie jest terminem prawniczym. Sądzę więc, że możemy się oprzeć na tym fakcie, że Korfanti jest nieobecny i że nie należy dopuszczać do pytań co do osoby nieobecnego. Gdyby bowiem dopuścić do pytań dotyczących się działalności Korfatego, musiałbym ze swojej strony przedstawić długą listę świadków, którzy mogliby stwierdzić napewno coś wręcz przeciwnego, niż świadkowie p. prokuratora. Rozdęłoby to i przeciągnęło sprawę.

Przewodniczący: — Jeżeli tak, to niema potrzeby ich badać, ale to ograniczyliby prawa pana prokuratora.

Sędzia Rykaczewski nachylił się do przewodniczącego i naradzają się szepcąc.

Mec. Berenson o nikczemności.

Adw. Berenson: — Ja chciałbym poruszyć taką drobną rzecz. Jeden ze świadków niejaki Janiec mówi w śledztwie, że Korfanti pracuje z Niemcami za niemieckie pieniądze. Świadek ten rzucił będzie tu te nikczemności, które wypełnia nietylko tą salę, ale całą Polskę. Rzucić będzie nikczemności na człowieka, który nie może się obronić. To byłoby potworne, a sąd do potworności dopuścić nie może.

Prok. Rauze: — W sprawie niniejszej chodzi o obalenie przemocy rządu. Przygotowywał to obalenie Centrolew, a tezę aktu oskarżenia jest, że sekundował mu w tem i Korfanti, organizując marsz na Katowice. Sejm śląski nie wydał Korfanta sądowi. Ale to niema nic wspólnego z tem, że chodzi nam o wyjaśnienie wszechstronne. Oskarżenie, rzecz prosta nie ma zamiaru nieobecnym szkalać.

Adw. Szurlej: — To, cośmy tu zrozumieli jest niezrozumiałe w ustach autora oskarżenia. Pan prokurator wie chyba, że Chadecja na Górnym Śląsku jest autonomiczna i że Korfanti do Centrolewu nie należy i nie należał. Korfanti nie było w Krakowie. Zapewnieniem p. prokuratora, że nieobecni nie będą wciągani w wir oskarżenia nie możemy wierzyć. Akt oskarżenia wciąga bowiem nietylko Korfatego, wciąga nawet Narodową Demokrację.

Prok. Rauze: — Chadecja była re-

prezentowana na kongresie, przemawiano tam.

Adw. Szurlej: — Czy gdybym ja, przyjechał do Krakowa i gdybym zaczął przemawiać imieniem Narodowej Demokracji, czy zaangażowałoby to Narodową Demokrację? Korfanti jest wódzem Chrześcijańskiej Demokracji na Górnym Śląsku, stwierdził, że do Centrolewu nie należy, jeżeli ktoś przemawiał, to działało się to nie z jego rozkazu. Sądzę więc, że sztuczne wciąganie go w tę sprawę jest zupełnie nie na miejscu.

Decyzja sądu.

Po krótkiej naradzie sąd postanawia zbadać świadków, ograniczając pytania jedynie do kwestyj związanych z Centrolewem.

Nacz. urzędu śledczego w Katowicach.

Po ogłoszeniu tej decyzji, sąd przystąpił do przesłuchania naczelnika urzędu śledczego w Katowicach, Marjana Chomrańskiego. Okazało się, że oskarżonych świadek nie zna, z wyjątkiem pos. Liebermana, którego poznał na rozprawie sądowej w Katowicach, gdzie pos. Liebermann występował w charakterze obrońcy.

Przewodn.: Czy w sprawie działalności „Centrolewu” może świadek coś powiedzieć?

Świadek Chomrański: Z tytułu mego urzędu nie miałem żadnych wiadomości, bo to nie leżało w mej kompetencji. Wiem tylko z gazet, że „Centrolew” jako takiego tam nie było, jednak manifestacja 14 września w Katowicach zbiegła się z manifestacjami „Centrolewu”.

— Jaki cel miała ta manifestacja.

Demonstrowanie przeciwko zarządzeniom władz państwowych, aresztowaniu posłów, a nawet rzucono hasło strajku generalnego.

— Kiedy manifestacja była zamierzona i ogłoszona?

— Ogłoszono o tem ulotkami na dwa tygodnie naprzód. Te ulotki mam nawet przy sobie.

Świadek okazuje sądowi kilka ulotek

Przewodn.: Jaki był udział Śląska w kongresie?

— Z terenu Śląska wyjechało 14 samochodów ciężarowych.

— A czy dostały się one do Krakowa?

— Słyszałem, że jakieś dwa były zatrzymane w okolicach Chrzanowa.

— Czy organizacje Śląska wyjechały samorzutnie, czy też je zaproszono?

— Nie wiem.

Prok. Rauze: Co pan może powiedzieć o okólniku Nr. 5?

— W okólniku tym Ch. D. zawiadomiła, że obejmuje kierownictwo akcji przeciw rządowej, jako najliczniejsze stronnictwo na Śląsku.

Przewodn.: Na czem manifestacja polegała?

— Było to zebranie, na którym ogłoszono szereg przemówień.

— Jaki był sens przemówień?

— Krytyka rządu — który czyniono odpowiedzialnym za kryzys gospodarczy.

Przewodniczący: Czy nawoływano do obalenia przemocy rządu?

— Do czynnego przeciwstawienia się.

Adw. Nowodworski: Czy po wiecu 14 września były jakie zajścia, ataki na policję?

— Jak przy każdym tego rodzaju manifestacjach były pewne starcia.

— Pan wspominał o namawianiu do

strajku generalnego? Czy o tem pan zeznawał sędziemu śledczemu?

— Nie pamiętam, ale teraz to sobie dobrze przyzominam.

Adw. Szurlej: Czy Chrześcijańska Demokracja stale brała udział w Centrolewie?

— Ja nie mogę tego stwierdzić. Jako przedstawiciel władzy nie mam na to danych urzędowych.

— A pan ma może jakie dane nieurzędowe i skąd je pan czerpie?

— Z informacji, z prasy dowiedziałem się, że Ch. D. przyłączyła się do akcji Centrolewu w sierpniu.

— Kto z Centrolewu akcją jego na Śląsku kierował?

— Nie jestem kompetentny, nie wiem.

— Kompetentny to pan jest, ale czy naprawdę pan nie wie? Z kogo składała się w takim razie bojówka? Czy bojówka Piasta tam była?

— Nie, nie była.

— Kto ma nadzór nad działalnością stronnictw politycznych?

— Nad działalnością stronnictw legalnych ma nadzór starostwo.

— A nad działalnością nielegalnych?

— To należy do urzędu śledczego. To znaczy do mej kompetencji.

— A kto decyduje, co jest legalne, a co nielegalne?

— Kodeks karny.

Adw. Szurlej: Sam kodeks to jeszcze nie, bo trzeba go czytać.

— Od kogo pan otrzymywał informacje o działalności stronnictw nielegalnych?

— Od swych podwładnych.

— A czy nie zdarzało się, że oni się mylili, że trzeba było ich poprawić?

— Tak, czasami się mylili i ja, jako władza drugiej instancji, to rozstrzygałem ostatecznie.

Adw. Szurlej: My wiemy, że pan się nie myli, ale oni mogli się pomylić.

I ja też mogę się pomylić.

Adw. Nowodworski: Czy zebrania 14 września były zgłoszone?

— Nie wiem.

— A czy były zabronione?

— Nie, nie były zabronione.

— Czy byli na nich przedstawiciele władzy?

— Byli.

Zeznania nadkomisarza policji z Drohobycza.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania nadkomisarza policji z Drohobycza, Jana Krupa. Świadek Krupa posiadał informacje o zebraniu, jakie się odbyło w Stryju, przyczem na konferencji tę przybył pos. Barlicki. Miał on tam powiedzieć, że obecnie drogi do ugody z rządem już nie ma i że trzeba przygotować się do szerszej akcji. P. P. S. miała wzbudzać nastroje przeciw rządowe wśród robotników i ulicy i przygotowywać z pośród milicji i T. U. R-a oddziały do czynnych wystąpień. Dalej mówił, że stronnictwa chłopskie miały organizować młodzież wiejską i nawiązać kontakt z synami chłopakami, będącymi w wojsku, a udział stronnictwa narodowego, które posiada jakoby 40 proc. wpływów w wojsku i 90 proc. młodzieży akademickiej, też był podkreślony. Termin wystąpienia miał być wyznaczony przez Warszawę, jak również i broń dostarczona we właściwym czasie.

Przewodniczący: — Czy odbywały się jakieś ćwiczenia na pańskim terenie?

Św. Krupa: — Miały się odbywać, ale z powodu rozwiązania sejmu i aresztowania p.słów, nie doszło do tego.

Prok. Grabowski: — Czy pan jest

w możności wymienić osobę, która udzieliła panu tych informacji?

— Nie jestem w możności.

— A czy osoba ta brała bezpośredni udział w zebraniu?

— Nie, ale wie od osoby, która tam była.

Adw. Berenson: — A więc z trzecich rąk ma pan te informacje?

— Tak.

— Może pan mi wymieni osoby, które były na tem zebraniu w Stryju?

— Było 6 osób: Barlicki, Haluch, Bocian, red. Skalak ze Lwowa, inż. Markowski ze Lwowa i Ożga ze Stryja.

— Czy pan nie może powiedzieć, kto panu z tych 6 osób udzielił informacji?

— Nie, nie mogę.

— A skąd pan wie, o tej konferencji w Stryju, kiedy pan urzęduje w Drohobyczu?

— Bo miałem konferencję w Stryju z Haluchem i Bocianem.

Adw. Berenson: — Dziękuję panu, o to nam tylko chodziło.

Zeznania szefa bezpieczeństwa w Katowicach.

Świadek Stanisław Ryczkowski naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Katowicach.

Przewodn.: Czy zna pan oskarżonych? Nie.

— Czy wie pan coś o kongresie Centrolewu?

— Wiadomości o kongresie Centrolewu ukazały się na terenie Śląska w czerwcu 1930 r. Stronnictwa wchodzące do Centrolewu rozpoczęły agitację za wyjeżdżaniem do Krakowa na kongres.

PPS. nawet rozesało okólnik, żeby wysłać po dwóch przedstawicieli. Dnia 29 czerwca wyjechało do Krakowa ze Śląska ponad 600 osób. Miałem informację, że jechali 14 samochodami ciężarowymi, a poza tem przecież musieli jechać i pociągami. Chadecja śląska niezależnie od centralnej organizacji, nie podpisała odezwy. Po kongresie sytuacja zmieniła się znacznie. — W sierpniu podjęto uchwałę o zwołaniu wiecu w dniu 14 września w Katowicach dla Śląska.

Chadecja śląska zaznaczyła, że ta inicjatywa zesłała się z akcją Centrolewu, przyczem Chadecja podkreśliła, że musi wziąć kierownictwo w swe ręce, bowiem liczebnie na Śląsku ona jest największą i stale konsekwentnie od przewartu majowego stoi w zdecydowanej opozycji do marszałka Piłsudskiego.

Przew.: — Jaki jest stosunek chadecji śląskiej do chadecji warszawskiej — Ch. D. na Śląsku była niezależna.

— A czy uzgadniają linje swego postępowania?

— Tego nie wiem.

— A czy świadek miał informacje jakie przemówienia wygłaszano na wiecach?

— Wiem że przemawiał Korfanti, Tempka i z PPS zdaje się Burek.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Gdański pieniacz.

Ustawiczne żale senatu wolnego Gdańska, przerodziły się w chorobliwe pieniactwo, absorbujące czas wszelkiej instancji międzynarodowych.

Zła wola gdańskich Raczków szowinistycznych, podsycana intensywnie przez Berlin, usiłuje na każdym odcinku współzycia polsko-gdańskiego odkrywać „krzywdę”, jaką rzekomo wyrządzamy temu portowi bałtyckiemu wskutek rozbudowy Gdyni.

To właśnie nasze okno na szeroki świat działa na Niemców gdańskich, jak czerwony kolor na indyka.

Nasza zbyt daleko posunięta tolerancja w stosunku do polityki czupurnego Gdańska, poczytywana jest stale jako objaw naszej słabości! I to się mści na nas. Nasze ustępstwa celne, nasza cierpliwość i patrzyenie przez palce na nieokrzeseane wprost wybryki „państwa” gdańskiego musi się wreszcie skończyć!

Do łańcucha różnych idyotycznych pretensyj Gdańska—przyłącza się znów zatarg na tle zakazu zawijania wojennych okrętów polskich do portu gdańskiego.

Haga ma znów czem się zajmować i na sposobność wypowiedzania swej dostojnej opinii.

Interpretowanie traktatu wersalskiego mozozenie się nad zrozumieniem ducha orzeczeń konferencji ambasadorów, łamańce prawne nad sensem konwencji paryskiej i analizowanie umowy warszawskiej przez „alchemików”, prawników — oto znów owoc niepoczytalnych wypadów „polityków” gdańskich.

Faktem jest, że Gdynia stanęła hakatystom gdańskim i ich patronom duchowym niby osę z jesiotra w gardle.

Et inde ira! Stąd też gniew!

Te nasze wersalskie maniery w odniesieniu do gdańszczan są zapewne chybione. To tak, jakby ktoś chciał poskramiać panterę lub lamparta podawaniem mu cukierków.

Dopóki nie zdobędziemy się na nieco bardziej męskie wystąpienia w obronie naturalnych praw Polski, dopóki mocnym głosem nie przemówimy do rozsądku trabantów krzyżackich, a najemnym agentom nie krzyknemy nad uchem: waga od prowokacji — tak długo Gdańsk męczyć nas i cały świat będzie objawami swej psychopatologii politycznej.

Jest wprost nie do pomyślenia, by taki Gdańsk tuczający się jedynie dzięki Polsce i wykazujący dziś kilkakrotnie większe obroty handlowe, niż przed wojną pod opieką Berlina — ośmielał się tak złośliwie mobilizować opinie przeciw nam!

Dochodzi wreszcie dzięki naszej pobłażliwości do tego, że wielki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku i pewne czynniki obce pozwalają sobie na pouczenie nas, jak powinniśmy ustosunkować się do Gdańska i Gdyni!

Nieproszeni mentorzy mają czelność dyktować nam kierunek naszej polityki gospodarczej!

Czyż Gdynia, ten chlubny wycyzyn naszej energii, tak się zaczyna pewnym „wujaszkom” niepodobać? Rozumiemy i wiemy, iż nie mamy pieniędzy na opłacanie obrońców międzynarodowych! Lecz przecież „est modus in rebus”. Musi być położony zdecydowany kres atakom szalu Gdańska!!

Niebezpieczne kompozycje.

Próby zjednoczenia wszystkich mahometan pod zielonym sztandarem Islamu.

Nieoczekiwane owoce londyńskiej konferencji Okrągłego Stołu. — Wielkie małżeństwo polityczne w świecie muzułmańskim.

Za kulisami konferencji Okrągłego Stołu w Londynie, która oficjalnie zajmuje się przyszłością Indyi, Anglicy nieoficjalnie piszą, albo używają odpowiedniejszego słowa — komponują no-

wą bajkę z „Tysiąca i jednej nocy”, a le bajkę polityczną, bajkę żywą.

Bo czyż tak się nazwać nie godzi intrygi, w której występuje, jak w opowiadaniach Szeherezady, „córka kalifa”

zareczona „z królewiczem z bajecznego państwa”, gdzieś z pod gór Himalajów. W skarbcu królewicza przewala się błyszcząca rzeka brylantów i szmaragdów, a nad głowami młodożerów powiewa zielony sztandar Mahometa, widny daleko na niebie, ponad 200 milionami wyznawców religii Allacha w całym świecie. Jak niegdyś, powstaje na niebie zielona luna, która wywoływała trwogę większą, aniżeli czerwona luna pożaru...

Takie właśnie małżeństwo, pod patronatem Anglii, a za pośrednictwem jednego z muzułmańskich uczestników owej londyńskiej konferencji, mianowicie z inicjatywy Mahometa Szokata Alego, ma być wkrótce zawarte pomiędzy synem mahometaniskiego księcia Hajderabadu w Indjach, a córką Abdula Medzidza, niedoszłego następcy po Abdulu Hamidzie na tronie sultanów tureckich. Medzidowi Młodoturcy zostawili zrazu tytuł kalifa, to jest duchowego zwierzchnika wszystkich Muzułmanów na świecie, ale potem pozabawili go i tej godności.

O ten tytuł chodzi i teraz. Gwałtowna agitacja idzie przez muzułmańskie okolice Indyi, przez Persję, Afganistan, Arabję, Turcję, Mezopotamję, Irak, Syryę, Transjordanję, Palestynę, Trypolis, Tunis, Algier, Marokko i jeszcze inne kraje muzułmańskie, elektryzując i powołując zpowrotem do życia zwyczaj muzułmański, który zwolna zapadać zaczął w sen zimowy.

Z owego olbrzymiego imperium, którego poszczególne kraje miały wprawdzie osobnych władców, ale podległych Kalifowi — sultanowi Turcji, dzisiaj posiada prawdziwą niepodległość tylko Turcja Azjatycka, Afganistan i Persja. Muzułmanie boleją nad tem, a upadek ten tłumaczą sobie właśnie brakiem jedności, brakiem wspólnego wodza, czyli Kalifa.

Było więc w ostatnich latach wiele prób przywrócenia kalifatu, ale zawiść i konkurencja książąt muzułmańskich stała na przeszkodzie. — Aż wreszcie, wspomniany już, Szokata Ali wpadł na myśl, aby naśladować katolicyzm w rodzaju papieskiego Watykanu dla Kalifa, uniezależnionego od potęgi państwowej, stworzyć coś w jednym z świętych miejsc Islamu. Najchętniej spoglądają Muzułmanie ku Jerozolimie, gdzie również miały powstać uniwersytet mahometaniskie, jako przeciwwaga istniejącego już tam uniwersytetu żydowskiego.

Projekt ten, ustalony już na konferencji Szokata z Mufitem jerozolimskim, nie mógł się spotkać z jawną opozycją Anglii, która, jako „największe państwo muzułmańskie” świata, nie chciałyby sobie zrażać Islamu. Ale Anglia zawięła kłopotów ściągęła by na siebie przez urzeczywistnienie tego projektu, chociażby tylko ze względu na zobowiązania wobec Żydów w Palestynie i na rywalizację z egipskim uniwersytetem El Azhar w Kairze.

Angielscy więc jawni i tajni politycy, pomiędzy którymi są tacy tajemniczy „ludzie Wschodu”, jak słynny pułkownik Lawrence, albo lord Headley i Mr. Marmaduce Pickthall, którzy przeszli na mahometanizm, postanowili strumień agitacji za przywróceniem kalifatu, zwrócić w bardziej angielskie koryto i to właśnie przez owo małżeństwo.

Dalszym następstwem tego marjażu miałyby być to, że Abdul Medzidz na powrót przyjąłby tytuł Kalifa, osiadłby w Hajderabadzie przy zięciu, któryby po nim odziedziczył kiedyś ową godność...

Intryga to bardzo zręcznie ukuta, a dla Islamu posiadająca również nieocenioną wartość, jak dla Anglii, która miałaby w ten sposób Muzułmanów w ręku.

Ale co stać się może, jeśli „galwanizowanie trupa” uda się zbyt dobrze i jeśli mahometanizm powróci do życia z taką siłą, że „zielona luna” stanie się znów postrachem ludów innej wiary?..

W. D.

Obchód 10-lecia Djecezji Łódzkiej.

W nadchodzącą niedzielę Djecezja Łódzka obchodzić będzie uroczyste 10-lecie swego istnienia i rządów pierwszego biskupa łódzkiego, ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego. W dniu 15 listopada postanowiono obchodzić rocznicę przez odprawienie uroczystych nabożeństw we wszystkich kościołach djecezji łódzkiej na intencję Dostojnego Jubilata, w czasie których zostaną wygłoszone odpow-

wiednie przemówienia do wiernych. Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze na stąpi złożenie hołdu Dostojnemu Jubilatowi, przyczem zostanie mu wręczona księga pamiątkowa z podpisami członków organizacji kulturalno-oświatowych, społecznych i religijnych. Łącznie z tem zostanie złożony zebrany fundusz jubileuszowy na rzecz najbardziej potrzebnych.

Zeznania świadków z Górnego Śląska. (Dokończenie).

Adw. Nowodworski zadaje cały szereg pytań, dotyczących struktury na Śląsku, wreszcie zapytuje:

— Czy wiec 14 września w Katowicach był zgłoszony u władz?

— Tak.

— A czy był w nim delegat władzy?

— Nie, bo się nie dostał. Tam był taki tłok.

— A skąd te wiadomości o wiecu?

— Od dyrektora policji.

— A czy on sam tam był?

— Nie.

— Więc to znów informacje z 3 ręki?

— Tak.

— No dobrze, ale od kogo?

— Od policjantów, którzy tam byli.

Św. M. Łachecki.

Dalej zeznaje świadek Marcin Łachecki, sekretarz związku robotników przemysłu drzewnego.

— Czy świadek należy do P.P.S.?

— Tak.

— Co świadkowi wiadomo o otrzymaniu 500 marek niemieckich przez związek drzewny od międzynarodówki?

— W grudniu r. ub. otrzymałem 500 mk. od międzynarodowego związku drzewnego.

— Na skutek czego?

— Na skutek wysianego sprawozdania i na skutek prośby, żeby anulowali nam wkładki członkowskie do związku za lata 1927—29.

— A dlaczego przysłali te pieniądze?

— Bo zrozumieli, że u nas jest kryzys i bezrobocie i że musimy wypłacić duże zasiłki bezrobotnym kolegom.

— Czy raz tylko wysłali te pieniądze?

— Tylko raz. Spodziewam się teraz znów pieniędzy, bo kryzys zwiększył się. Oni o tem wiedzą.

— No to tak przysłali bez prośby?

— Tak samorzutnie.

Prok.: A gdzie się mieści centrala międzynarodowa do której pan pisał raporty?

— W Berlinie. Przedtem w Amsterdamie.

— A co pan pisał w tych raportach?

— Pisałem, że jest kryzys wskutek

Po łapach trzeba raz uderzyć! Im mocniej—tem skuteczniej i lepiej! A środków pokojowych ku temu mamy aż nadto! Do przytomności przywołamy manjasków gdańskiej wielkości tylko lekcją ojcowską!

A czas na taką lekcję już najwyższy.

Henryk Pietrzak.

tego, że nam zamknęli rynki: niemiecki i angielski.

Historyczny proces.

Sw. Marjan Grzesiak, posterunkowy w Przeworsku oświadcza, że w sali „Sokoła” odbył się wiec w 1920 roku za zaproszeniami, o którym relacje złożył Pytlak. Świadek sobie nie przypomina o czem mu Pytlak melodował.

Prok. Rauze: — Jak to, tu się odbywa proces historyczny, a pan nie wie?

Adw. Szurlej: — Nie obciążającego panie prokuratorze.

Prok. Rauze uśmiechając się... nie obciążającego. Może sam sobie coś przypomni.

Sw.: — No mówili, że Sejm jest największą władzą.

Prok. Rauze: — Ach nie to.

Adw. Landau: — Proszę o zaprotokółowanie słów pana prokuratora, że odbywa się „proces historyczny, a pan nie wie”. Nareszcie prokurator zgadza się z tem, co mówi od początku ława obronna, która jest zdania, że wszyscy ci świadkowie oskarżenia, którzy tu już byli nie wogóle nie wiedzą.

Prok. Rauze, zrywając się z miejsca: — I to oświadczenie adw. Landana, które pewnie mówi też i o świadkach odwo- dowych proszę zaprotokółować.

Głosy z ławy obronnej: — Tu jeszcze żaden ze świadków odwo- dowych nie zeznawał.

Przew.: — Panowie, przecież tak nie można, bo schodzimy na tory komedjowe. Ponieważ świadek Grzesiak nie może sobie przypomnieć, sąd zwałnia go.

Św. Pytlak.

Zaczyna zeznawać informator Grzesiaka św. Wł. Pytlak, który siedział podczas tego zeznania w Przeworsku za drewnianymi drzwiami. Mówi spokojnie i pewnie.

— Było takie zebranie za zaproszeniami. Tam był Witos i pos. Gruszka.— Mnie nie wpuścili to ja usiadłem sobie w przyległej ubikacji i przez cienkie drewniane drzwi słuchałem. Witos wołał, żeby jednoczyć się, żeby stworzyć wielkie stronnictwo ludowe i że nie wolno robić rewolucji. Notowałem je sobie, bo byłem kierownikiem społecznym na powiat, a że, mnie, jak mówię, nie wpuścili, więc je notowałem w tej ubikacji.

Przew.: A co było podburzającego?

Sw.: To rzecz bardzo względna, mogło i podburzać, gdy mówili, że zagranica nie chce dać pieniędzy, bo nie mają do nas zaufania.

Pozostali świadkowie nie nowego nie wnoszą. Na tem obrady zakończono o godz. 18. Dziś posiedzenie sądu o godz. 10 rano.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

43)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi. Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również żona Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlanticum”.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu. W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wywołaną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyklową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czasie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współzrądo w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — odany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad stary Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymanie wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuch strajk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie uśmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

W przedsalni „Rokicińskiej Manufaktury” wybuch pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonariuszy.

Zarząd „Rokicińskiej Manufaktury” powierza kierownictwo przedsalni Alfredowi Hakonowi, chcąc w ten sposób zmusić do ustąpienia dotychczasowego kierownika Henryka Wagego.

Do gabinetu Wagego, w którym siedzi Hakon i Alfred, wchodzi Ciemiński. Zmieszany obecnością szefów nie odpowiada na zadane mu pytanie i ucieka.

Majster Szulc informuje Hakonów, że Ciemiński jest szwagrem Wagego.

Edmunda Ciemińskiego gnębi myśl, że wskutek tego incydentu zostanie zwolniony z posady.

Pomiędzy Wagem i Alfredem Hakonem dochodzi do ostrej scysji na tle zamierzonej przez Alfreda redukcji robotników.

Alfredowi chodzi o zwolnienie jednej z robotnie Janiny Hoferówny, która odrzuciła jego załoty.

Brat Hoferówny jest po słowie z dziewczyną, którą matka namawia do wyjścia zamąż za wzbogaconego sklepikarza.

— No, no... Zaraz przyjdę do ciebie. Nie wychodź.

— Dobrze.

Zjawił się po chwili. Gdy witał się z Alfredem uderzył go charakterystyczny zapach heliotropowych perfum.

— Co to za kobieta była u ciebie.

Moryc uśmiechnął się znacząco.

— Muszę zachować dyskrecję. No, ale do rzeczy. Co się stało?

W krótkich słowach opowiedział mu Alfred całą historję z Hoferówną. Dokładnie opisał scenę na ulicy, zatajając jedynie fakt, iż Hoferówna spoliczkowała go.

— I otóż dziś rano — opowiadał bratu — przyszedł do mnie Szulc i poinformował mnie, że brat tej Hoferówny odgrażał się, że się ze mną policzy i kości mi porachuje.

Najgorsze jest to — dodał po chwili — że ta Hoferówna jest wymówiona, no i że oni mogą to wymówienie traktować jako zemstę.

Moryc rzucił nań badawcze spojrzenie.

— Wymówiona? Dlaczego?

— Ot, tak się złożyło...

— Nie opowiadaj historii. Chciał ją wyrzucić, bo ci się nie chciała oodać. Czyż nie tak.

— I tak, i nie...

— Nie kręć. Było tak. Muszę ci powiedzieć, że jesteś nieobliczalny smarkacz.

Alfred zacerwienił się.

— Wypraszam sobie te twoje nauki.

— Nie krzycz. Jeżeli ci nie potrzebne moje nauki, to i moje rady są zbyt bezużyteczne.

Wstał z krzesła i skierował się ku drzwiom.

Alfred wahał się przez moment. Bojaźń i obrażona ambicja zmagaly się ze sobą.

— No, słuchaj Moryc... Musisz mnie zrozumieć... Jestem zdenerwowany... Przepraszam cię...

Moryc zawrócił od drzwi.

— Czemu jest ten Hofer? — zapytał po chwili.

— Strażakiem u nas w fabryce.

— Mbże mu zaproponować pieniądze, to się udobruca.

— Wątpię. To takie dumne bestje.

— Aha. Więc dziewczynie proponowałeś pieniądze!

— Tak.

— I jak na to zarożowała?

— Uderzyła mnie w twarz.

Moryc mimowoli roześmiał się. Widząc jednak zmienioną twarz Alfreda, opamiętał się zaraz.

— Przepraszam cię bardzo...

Gdzie to było?

— Na ulicy.

— Ach tak... No więc co robić?

Ja wyjścia nie widzę. Prostu musisz się mieć na baczności. Nie chodź piechotą, tylko jedź... Rozumiem, że przy twoim przystawionym skapstwie to będzie dla ciebie trudne, ale cóż robić.

— A może bym tak wyjechał?

— Oszałałeś... Teraz, kiedy Wagego usunęliśmy.

— No bo wiesz, mnie ta sytuacja trochę denerwuje.

— Poprostu boisz się.

— No, znowu tak źle to nie jest.

— Jest, jest tak źle... Bo gdybyś się nie bał, tobyś mnie nie wzywał tak nagle, zwłaszcza, że mam... gościa.

— I ty w gabinecie fabrycznym?...

— A cóż, czy to jest świątynia?

— A jak ją teraz zostawiłeś?

— Poproście zamknąć na klucz i nikt tam nie wejdzie.

— Ale jednak ktoś ją może zobaczyć.

Moryc roześmiał się.

— No to cóż z tego. Czy to mi zepsuje opinię? No, idę już. Więc pa-

miętaj. Miej się na baczności. Bron masz?

— Mam.

— A strzelać pewno nie umiesz?

— Po to by umieć strzelać — nie trzeba być sierżantem rezerwy.

— Widzę, że ci wraca odwaga, bo stajesz się złośliwy. No, serwus! Trzymaj się ciepło!

— Dowidzenia. Przyjemnej... zabawy!

— Nawzajem... z Hoferówną.

Po odejściu brata Alfred wziął się do przeglądania wykazów fabrycznych. Robota nie szła mu. Cyfry skakały przed oczyma, litery zlewały się ze sobą. Przed oczyma majaczyły mu się jakiś nóż okrwawiony, pałka zbroczona krwią i kastet.

— Zadużo myślę o tej całej idjotycznej historii. Czyżby Moryc miał rację, że się poprostu boję. Nie, raczej to z przepracowania. Trzeba się będzie trochę rozruszać. Dziś się wypuszczę gdzieś. Mam dość tego siedzenia w biurze.

Zadzwoił raz i drugi.

— Co to tak długo trwa. Spicie tam — wpadł z krzykiem na woźnego.

— Dopiero pan przed chwilą dzwonił.

— No, no bez gadania. Każcie, by zajechali Fordem i przynieście mi palto i kapelusz.

— Słucham pana dyrektora.

— Gdyby się ktoś o mnie pytał, to powiecie, że mnie dziś już nie będzie w biurze.

— Słucham pana dyrektora.

Po chwili mały sportowy Ford stanął przed bramą.

Przy kierownicy siedział dość korpulentny chłopak, z miną zdecydowanego fluta, który zna doskonale wszystkie eskapady swego chlebowadawcy.

Umiał on zachować milczenie, a gdzie trzeba potrafił być naleźycie wygadany i na postojach w podmiejskich knajpach, zakrapiając tego jednym, drugim i dziesiątym alembikiem urabiać młodemu potentatowi przemysłu opinię donjuana i zdobywcy serc niewieścich.

Młody Hakon narzucił na ramiona nieprzemakalne palto i gestem dał do zrozumienia szoferowi, że sam będzie prowadził maszynę.

Dalszy ciąg jutro.

Do sprzedania okazjnie
PUZON i BĘBEN

w dobrym stanie.

Wiadomość: Zw. Zaw. Drukarzy,
ul. Nawrot Nr. 20.

Kalendarzyk.

Listopad

13

Piątek

DZIŚ: Stanisława Kostki
JUTRO: Jukunda B. W.

Wschód słońca 6.51.
Zachód słońca 15.50.
Wschód księżycy 12.02.
Zachód księżycy 6.27.
Długość dnia 8.59.
Ubyło dnia 8.17.

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki Im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Diżury aptek.
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: H. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suko. S. Gołębina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 25), A. Szymańskiego (Przedzalinna 75).

POD WŁOS.

Nagrody za dzieci.

Z niemałym wzruszeniem przeczytałem wiadomość, że gubernator Rzymu wynagradza ojciec, mająca ponad 3 dzieci, ofiarowaniem jej na własność domu lub mieszkania 4-rokoczkowego.

W ten sposób — godny i u nas naśladowania — dbają władze o podtrzymanie rozpodności Włochów, mimo, że ludność półwyspu apenińskiego dusi się na niezbyt urodzajnej glebie tego pięknego kraju.

Jak zadrzeć powiniśmy mieszkańcom słonecznej Italii! Nie potrzebują klócić się tworzenie poradni zabezpieczenia przed plagą, jak to się u nas dzieje, lecz bez troski o dach nad głową dla siebie i dla dzieci młody Włoch podjadłby sobie maskaronu „zrazów po włosku” oraz wychyliwszy litr Chianti, czy Marsala sunie do swej donny i rzece: mia carissima ragazza! Pójdź z me ramiona, i bądź moją gdyż pożądanie, jak widoku zagranicznych turystów! Odlatuje ci się z tem wszystkim, czego jeszcze nie mam, lecz mieć mogę. O mieszkanie nie potrzebujemy się martwić, Duce bowiem myśli o nas i za nas! Im prędzej będziesz matką trojga małych faszystów — tem dla nas lepiej! I dziewczyna nie namyśla się! Matkiństwo nie obawia się dzieci!

Wyobraź sobie, jak ludność Polski wzrosłaby, gdyby tak u nas były takie premje za dziełność małżeńską! Brakłoby drzewa i cegieł na budowę mieszkań, — a dziełniejszy roczny przyrost normalny 550.000 głów podkroczyłby dziesięciokrotnie — tak że, na następny spis ludności w r. 1940 dokonany już przez płatnych, a nie honorowych „komisarzy” wykazałby 60-ciomilionową ludność Polski.

Musieliśmy na gwałt osuszać Polesie i upomnieć się o resztkę zarobowanych nam ziem na Zachodzie.

U nas dopiero matka 7-go syna jest nagradzana za ofiarną służbę dla ojczyzny kwotą... 50 złotych, co ledwo starczy ojcu dziecka na kupno kilku monopolek i wzmocnienie swych sił na dalszy trud.

Nasze małżeństwa niestety ograniczają się muszą we wszystkich — nawet najmniej kosztownych — radościach i przyjemnościach życia!

Co najwięcej uderza w stosunkach włoskich, to już nie tylko fakt szerokiego gestu i „rozrzućności” rządu, lecz brak obawy, co robić z nadmiarem ludności, której własna ziemia wyżywić nie może!

My jednakże, zwłaszcza nasz stan średni — ma najdalej chęci pomagania państwu, lecz obawia się nowego podatku „obrotowego” i „przychodkowego” od każdego dziecka! Dojdźmy bowiem i do tych podatków z braku możliwości wynalezienia jeszcze nowej setki sposobów przelewania z pustego w próżno.

I dlatego każdy z nas po drugim potomnasku dąsę sobie komendę wojskową: baczność! (wyjątkowo akcent na ostatniej sylabie) — małżeństwo — stój! — w miejscu rozejść się!

Luboń.

Dziś magistrat odpowie sezonowcom.

W dniu wczorajszym magistrat nie udzielił jeszcze odpowiedzi robotnikom sezonowym na ich żądania co do gratyfikacji i zapłaty za urlopy.

Dziś przybędzie do prezydenta miasta delegacja robotników sezonowych, pozem odbędzie się zebranie wszystkich robotników którzy w zależności od odpowiedzi magistratu powezną odpowiednio uchwały.

Nagły zgon.

38-letnia Józefa Olejnik, zamieszkała przy ul. Łęgowskiej 113, zmarła nagle, znajdując się przy stole przy spożywaniu śniadania.

Lekart pogotowia nie ustalili przyczyny zgonu (g)

Częściowy brak chleba w mieście. Piekarnie łódzkie bez pieczywa.

Stopniowe unieruchamianie zakładów. — 25% piekarń zaprzestano wypieku.

W związku z wytworzoną obecnie sytuacją, oraz wobec niedojścia do porozumienia z komisją cennikową i pracownikami w środę wieczór odbyło się ogólne zebranie członków cechu piekarzy, celem zastanowienia się nad sprawami cennika pieczywa, oraz cennika płac dla pracowników.

Posiedzenie przetrwało się do godziny 1-iej w nocy.

Jak wynikało ze złożonych sprawozdań — zatarg z pracownikami wywnił w piekarniach z inicjatywą cechu piekarzy żydowskich, którzy przedstawili swoim pracownikom nowe warunki płacy, obniżone o 45 proc. Warunki były rzecz prosta odrzucone.

Następne posiedzenie w inspektoracie odbyło się już z udziałem przedstawicieli cechu piekarzy chrześcijańskich, którzy stwierdzili, iż tak daleko posunięta obniżka płac nie powinna mieć miejsca, jednakże — ze względu na dobro konsumenta, opowiedzieli się za pewną zniżką płac pracowniczych, wychodząc z założenia, iż pracownicy piekarscy nie mogą wymagać, aby traktowano ich inaczej, aniżeli urzędników państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych — oraz zatrudnionych w przemyśle, którym już od szeregu miesięcy płac obniżono.

Jak wiadomo — w dalszej kolejności wypadków właściciele piekarń zwrócili się do komisji cennikowej przy magistracie łódzkim, aby ta uwzględniła w kalkulacji podwyższoną cenę mąki i wprowadziła zwykłą cenę chleba, co uależniłono od ustalenia stawek płac dla pracowników, a piekarze nie chcieli zawrzeć umowy z pracownikami do chwili ustalenia cennika na pieczywo.

Wyłoniła się taka sytuacja, iż piekarze nie mieli zaufania do komisji cennikowej, zaś pracownicy piekarscy do chlebobawców.

W tych warunkach dalsza praca w komisji cennikowej okazała się niecelowa i została przerwana.

Na odbytem onegdajszego wieczoru zebraniu w cechu zgromadzeni ustalili, iż proponowane przez dele, ację cechu warunki płacy: dla pracownika I kategorii 70.— dla II 60 i t. d. były zbyt wysokie, oraz iż płace te należy obniżyć.

Przy ustaleniu nowych płac przesu-nięto” t. zw. ciastowego przy bułkach z I do II kategorii.

Na podstawie nowego cennika płac, który nie został jeszcze przez pracowników przyjęty, a który najprawdopodobniej przez obie strony akceptowany będzie, opracowano nową kalkulację cen wypieku, w myśl której cena 1 kg. chleba żytniego wynosić winna 44,9 gr. tj. właściwie 45 groszy, przy wzięciu za podstawę ceny 42 gr. za 1 kg. mąki żytniej.

Ze sprawozdań, wygłoszonych na posiedzeniu cechu wynikało, iż piekarze są zmuszeni wstrzymać się od wypieku chleba, sprzedawanego po cenie dotychczasowej, aby zaś uniknąć zarzutów, że uprawiają akcję sabotażową, będąc w posiadaniu mąki, a nie prowadząc wypieku — zmuszeni są do chwili ustalenia przez magistrat nowego cennika pieczywa zaniechać całkowicie nabywania nowych zapasów mąki.

Następnym posiedzeniem w inspektoracie odbyło się już z udziałem przedstawicieli cechu piekarzy żydowskich, którzy stwierdzili, iż tak daleko posunięta obniżka płac nie powinna mieć miejsca, jednakże — ze względu na dobro konsumenta, opowiedzieli się za pewną zniżką płac pracowniczych, wychodząc z założenia, iż pracownicy piekarscy nie mogą wymagać, aby traktowano ich inaczej, aniżeli urzędników państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych — oraz zatrudnionych w przemyśle, którym już od szeregu miesięcy płac obniżono.

W tym celu w komisji cennikowej ustalono nowy cennik płac pracowniczych w sposób następujący: Pracownik I kategorii (pie-

karz przy bułkach) 65 zł. tygodniowo, pracownik II kategorii (piecowy przy chlebie oraz ciastowy przy bułkach) — 55 zł. tygodniowo, pracownik III kategorii (ciastowy przy chlebie) 50 złotych tygodniowo, pracownik IV kategorii — (robotnik, woźnica i t. d.) 30 zł. tygodniowo.

Nowy cennik płac pracowniczych.

Nowy cennik płac pracowniczych. Po dłuższej dyskusji i pertraktacjach z delegacją cechu ustalono nowy cennik płac pracowniczych w sposób następujący: Pracownik I kategorii (pie-

Aby uniknąć zarzutów.

Zgromadzeni wskazali, że już w środę, dnia 11 bm., około 10% piekarzy wstrzymało się od wypieku chleba, zaś w czwartek, dnia 12 bm., t. j. w dniu wczorajszym, już około 25% piekarzy nie wypuścił wypieku na miasto.

W dniu wczorajszym istotnie zaniechał się pewien brak chleba, bowiem wobec niedostatecznego zaopatrzenia sklepów w pieczywo zostało ono szybko wyprzedane.

Wadliwy system regulacji cen.

Zgromadzeni na omawianem posiedzeniu poddali ostrej krytyce obecny system regulowania cen na pieczywo, panującą bowiem zasadą, iż na wypadek wprowadzenia obniżki cen pieczywa wystarczającą jest decyzja magistratu, natomiast w wypadku konieczności wprowadzenia podwyżki cen pieczywa, gdy po długich targach komisja cennikowa uzna wreszcie żądanie piekarzy za najzupełniej uzasadnione, kieruje odpowiedni wniosek do magistratu, ten — po zaopatrzeniu wniosku w opinię — do województwa, stąd zaś wniosek o podwyżkę cen pieczywa, również z opinią województwa, odsyłany jest do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a dopiero po uznaniu przez ministerstwo podwyżki za słuszną — magistrat ogłasza termin, od którego podwyżka ta może być wprowadzona.

Zgromadzeni na zebraniu członkowie cechu podkreślili, iż rząd, obdarzając całkowitem zaufaniem rolnika, płacąc premje wywozowe dla podwyższenia cen zboża, dając wolną rękę hurtownikom zbożowo-mącznym i młynarzom. krępując piekarzy, którzy są całkowicie uależnieni od cen, istniejących na rynku.

Lista odznaczonych łodzian.

z racji święta rocznicy odzyskania niepodległości

W numerze 260 „Monitora Polskiego z dnia 10 listopada r. b., ukazała się lista odznaczonych, z okazji święta rocznicy uzyskania niepodległości:

Marji, Zygmunt Fiedler, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej, Wacław Lutomski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie łódzkim, Władysław Wagner, prezes „Resursy Rzemieślniczej” w Łodzi, Franciszek Szwanowski, b. prezes „Resursy Rzemieślniczej” w Łodzi, Eugeniusz Łopuszański, komisarz Kasy Chorych w Łodzi, Zygmunt Lorenz, nauczyciel gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi, inż. Rudolf Sunderland, radca okręgowy dyrekcji robót publicznych w Łodzi.

M. in. odznaczeni zostali następujący łodzianie:

Srebrnym krzyżem zasługi: Włodzimierz Graliński, kierownik oddziału magistratu m. Łodzi, Seweryn Malinowski, asesor Izby skarbowej w Łodzi, Marjan Wadowski, kierownik urzędu skarbowego, Irena Augustyniakowa, urzędniczka samorządu powiatowego, Bronisław Podrygalski, kierownik apteki Kasy Chorych w Łodzi, Jan Bilski, kierownik szkoły powszechnej w Łodzi, Witold Rayski, b. dyrektor okręgowego związku Kasy Chorych w Łodzi.

Krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski — kurator okręgu szkolnego łódzkiego, p. Jerzy Gadomski.

Nadto krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski odznaczony został inż. Zygmunt Szostak, naczelnik wydziału rolnictwa urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski — inż. Franciszek Szczygiel, dyrektor robót publicznych województwa łódzkiego, Aleksander - Bronisław Zaleski, dyrektor miejskiego seminarjum nauczycielskiego.

Krzyżami niepodległości odznaczeni również: Marjan Andrzejak, burmistrz m. Aleksandrowa, Tadeusz Fornalski, Placzkowski Henryk-Marjan, oraz dr. Ludwik Gundlach.

Złotym krzyżem zasługi: Aleksander Tymieniecki, naczelnik wydziału administracyjnego w urzędzie wojewódzkim, Włodzimierz Babiński, sędzia sądu okręgowego, Henryk Barciński, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej, Henryk Grohman, wiceprezes „Lewiatana”, Maks Kernbaum, wiceprezes związku przemysłu włókienniczego, Maurycy Poznanski, wiceprezes związku przemysłu włókienniczego, b. p. dr. Józef Sachs, prezes stowarzyszenia kupców, Helena Kijeńska-Dobkiewiczowa, dyrektorka konserwatorium muzycznego w Łodzi, Zo-fia Tatarzanka, przełożona państwowej szkoły przemysłowo-handlowej w Łodzi, Julja Zbijewska, nauczycielka państwowej szkoły przemysłowej w Łodzi, Teofil Nowojowski, naczelnik wydziału w Izbie skarbowej w Łodzi, dr. Tadeusz Mogilnicki, naczelny lekarz szpitala Anny

Szereg łodzian otrzymało nadto bronzowe krzyże niepodległości.

Pracodawca i pracownik.

Żądał zaległego zarobku dostał... 18 miesięcy więzienia.

W dniu 30 kwietnia r. b. do Joska Chrystowskiego zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny żądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między ohydwy wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu chrząstki się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

W dniu wczorajszym 32-letni Walen-

ty Bugajny stanął przed sądem okręgowym w Łodzi.

Biegły-lekarz ustalił, iż skutki uderzenia Chrystowskiego haczykiem zakwalifikować należy jako ciężkie uszkodzenie ciała.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, a przede wszystkim fakt, iż Bugajny działał w podnieceniu, wzbudzonym tem, iż jego był pracodawca nie chce mu wypłacić należnych mu zarobków, skazał Bugajnego na półtora roku więzienia. (p)

Żądał zaległego zarobku dostał... 18 miesięcy więzienia.

W dniu 30 kwietnia r. b. do Joska Chrystowskiego zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny żądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między ohydwy wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu chrząstki się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

W dniu wczorajszym 32-letni Walen-

Pracodawca i pracownik.

Żądał zaległego zarobku dostał... 18 miesięcy więzienia.

W dniu 30 kwietnia r. b. do Joska Chrystowskiego zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny żądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między ohydwy wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu chrząstki się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

W dniu wczorajszym 32-letni Walen-

Pracodawca i pracownik.

Żądał zaległego zarobku dostał... 18 miesięcy więzienia.

W dniu 30 kwietnia r. b. do Joska Chrystowskiego zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny żądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między ohydwy wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu chrząstki się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

W dniu wczorajszym 32-letni Walen-

Pracodawca i pracownik.

Żądał zaległego zarobku dostał... 18 miesięcy więzienia.

W dniu 30 kwietnia r. b. do Joska Chrystowskiego zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny żądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między ohydwy wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu chrząstki się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

W dniu wczorajszym 32-letni Walen-

Widowiska Łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Spodniczka czy toga”.
 TEATR KAMERALNY: „Hau Hau”.
 TRĄTAR POPULARNY: „Opieka wojskowa”.
 COCTAIL: „Jak się bawie — to się bawie”.
 MOMUS: —

APOLLO: „Królowa mody”.
 ARS: „Białe cienie”. — „Zamaskowane twarze”.
 BAJKA: „Giełda miłości”.
 CASINO: „Buster się żeni”.
 CAPITOL: „Sewilla miasto miłości”.
 CORSO: „Amator kobiet”. — „W huku eksplozji CZARY”.
 DOM LUDOWY: „Owoc zakazany”.
 ERA: „W jarmazie grzechu” — „Piraci wielkiego miasta”.
 GRAND KINO: „Wesoły porucznik”.
 LUNA: „Światła wielkomejskie”.
 MIMOZA: „Romans nad Rio Grande”.
 ODEON: „Kapitan marynarki”.
 OŚWIATLOWY: „Ulubienica Maharadży”. — „Ochotnik”.
 PRZEDWIOSNIE: „Kawiarenka”.
 PALACE: „Cain”.
 RESURSA: „Ofiara ojca”.
 RAKIETA: „Arab”.
 SPLENDID: „Powrót do życia”.
 ŚWIATOWID: „Tragedja Legionisty Legji cudziemińskiej”.
 UCIECHA: „Dzieci rewolucji”.
 WODEWIL: „Kapitan marynarki”.
 ZACHĘTA: „Pod dachami Paryża”.
 VENUS: „Parada Zachodu”

Teatr Miejski.

Dzisiaj piątek popularne widowisko po cenach wyjątkowo niższych: arcywesoła, szampańska komedia Webbera „Spodniczka czy toga”.
 Sobota i niedziela wiecz. śmiała bojowa sztuka Alsbegera i Hessego „Śledztwo”.
 W niedzielę o godz. 4 po poł. powodzieliwna „Spodniczka czy toga” Ceny niższe.
 W pełnych próbach pod reżyserją J. Waldena głośna komedia Friedmana „Dr. Stieglitz”. Doskonale humor, głęboki sentyment i barwna treść — oto najważniejsze walory tej komedji, w której rolę główną kreować będzie Michał Złocz.

Teatr Kameralny.

Dzisiaj piątek, sobota i niedziela wiecz. ostatnie powtórzenia rekordowego „Hau Hau” z Michałem Złoczem.
 W sobotę i niedzielę o godz. 5 po poł. po cenach niższych „Hau Hau”. Zaznaczamy, że przezbawne widowisko to nadaje się również dla młodzieży.
 Premiera przygotowanej przez dyr. K. Borowickiego — a oczekiwanej z niecierpliwością przez publiczność, świetnej komedji Roberta Bracco „Ona czy jej siostra” dana będzie dopiero w przyszłym tygodniu.

Teatr liter-art. „COCTAIL”.

Teatr „Coctail” występuje dzisiaj z premierą „Coraz lepiej” która zapowiada się niegdyś zwykłe interesujące ze względu na zmianę sił czolowych. Leo Fuksa znowa Łódź (nies tetyko kilka występów) jest to magnetyczny wszędzie śledzą tłumy publiczności.
 Fuks wystąpi w nowym repertuarze. Po za nim pozna publiczność znakomitą artystkę Panią Irenę Skwierczyńską, o niezwykle wielkiej sile komediowej w jej najpiękniejszych kreacjach, fenomenalną tancerkę i wiodącą rolę Halinę Zabajkinę i swego ulubieńca Stefana Laskowskiego, w najwspanialszym monologu mecenasa Libyński o. Brześciu. W piosenkach Xenia Grey, jako Jannet, Mac Donald, Monte Carlo roztoczy cały swój wdzięk. — Usłyszycie my po raz pierwszy świetne tango Elterowicza (tekt Świat—kara) z łykowskim, Szmarnówną i baletem Tajanny Wysockiej.
 Dwie ballady Towima Horowicza i Szyllera w wykonaniu Czeskiej i świetne tańce zespołu Tajanny Wysockiej.
 Do przebiegłego (finału) muzyka, Oberfelda tekt Świat—kara.
 Pracownie przygotowały imponujące dekoracje i kostiumy. Reżyserja K. Tatarakiewicza, opracowanie muzyczne St. Sternblitza i M. Ptaszyński.
 Choreografia Wysocka, Zabajkina, Szmarnówna. Dekoracje Roman Bubic.
 W niedzielę o godzinie 12-iej w południe śliczna bajka K. Tatarakiewicza „Złota rybka” która na premierze zdobyła sobie wspaniałym bojem młodocianą publiczność, oklaskującą zarówno grę artystów jak i śliczne tańce.

Teatr Popularny.

(Ogrodnia Nr. 18 tel. 178-00).
 Dzisiaj o godz. 8.15 wieczorem, jutro o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.15 wieczorem nieodwołalnie ostatnie przedstawienie operetki „WIKTORIA i JEJ HUZAR” na ogólne żądanie publiczności z udziałem Marjana Wawrzakowicza, teatru operetki warszawskiej.

Złoczyńcy grasują. Napad rabunkowy w Radogoszczu. Obrabowana służąca i splondrowane skrytki.

Wieczorem onegdajszego dokonano śmiałego najścia rabunkowego na mieszkanie Romana Durskiego, przy ul. Sadowej 19 (w pobliżu radogoskiej kolonji skarbowców).
 Służąca Durskiego, właściciela własnej willi, 36-letnia Durkacz będąc sama w mieszkaniu zeszła do piwnicy, aby przynieść węgla, a wracając zapomniała zamknąć drzwi wejściowe.

Kiedy Durkacz zajęta była w kuchni przyrządzaniem kolacji — wtargnęło do willi kilku osobników, którzy rzucili się na służącą, związali ją i zakneblowali jej usta i porzuciwszy ją na łóżko, przystąpili do szukania pieniędzy.

Rabusie rozbili antyczny zegar, w którym Durki przechowywał w swo-

im czasie poważniejsze kwoty. Ostatnio znajdowało się w zegarze tylko 18 dolarówek. Rabusie zabrali dolarówki, poczem splądrowali biurka i schowki, wyłamując zamki i wysadzając szuflady.

Nie znalazłszy pieniędzy rabusie zbiegli.
 Służąca uwolniona została z więzów dopiero po nadejściu mieszkańców willi.

Zaalarmowane władze policyjne przeprowadziły na miejscu szczegółowe dochodzenia, które pozwalają jak dotąd zdobyć się na przypuszczenia, iż fakt rozbicia zegara, który służył Durskiemu dawniej za schowek i kasę, świadczyłby, że rabunki dokonali włamywacze, którzy znają względnie znali zwyczaje Durskiego.

Za cztery tygodnie. Frenkiel stanie przed sądem 10 grudnia. Oskarżony o podpalecie pozostaje w areszcie śledczym aż do dnia rozprawy.

Wieczorem 10 września rb., w fabryce pończoch przy ulicy Podleśnej № 4, wybuchł pożar.

Przybyła na miejsce straż ogniowa zdołała pożar ugasić, a ponieważ strażacy znaleźli na miejscu wybuchu ognia szmaty, przepojone naftą, nasunęła się koncepcja, iż pożar wynikł z podpalenia. Zatrzymany przez policję właściciel fabryki, Józef Frenkiel, zamieszkały przy Al. Kościuski № 32, nie przyznał się do winy podpalenia.

Wobec wysoce obciążających poszlak, oraz wobec tego, iż podpalenie mogło mieć fatalne następstwa, bowiem pożar groził również posesji mieszkalnej, zaś

samo podpalenie musiało być dokonane z chęci zysku, skierowano sprawę na drogę postępowania doraźnego.

W następstwie urz. prokuratorski przekazał jednak sprawę Frenkiela na drogę postępowania zwykłego.

W dniu wczorajszym, wobec całkowitego zakończenia śledztwa i sporządzenia aktu oskarżenia, na posiedzeniu gospodarzem Sądu Okręgowego wyznaczono termin rozprawy na dzień 10-go grudnia r. b.

Oskarżonego, który dotąd przebywa w areszcie śledczym, broni mec. Bilyk. (p)

Dobrane towarzystwo. Fałszerz, złodziejka i paserzy. 50 świadków w jednej sprawie na sali sądowej

Od połowy r. ub. grasowała na terenie Łodzi nieuchwytna złodziejka, która osiągnęła rekordową cyfrę dokonanych kradzieży mieszkaniowych.

W wyniku złożonych w różnych komisariatach policji zameldowań zdołano zeświadczyć materiał, wskazujący, iż złodziejka operowała zawsze w jeden i ten sam sposób: angażowała się do służby, przedstawiała dobre świadectwa, a w kilka godzin potem, najpóźniej następnego dnia, ogalała chlebobadawców i znikła bez śladu. Świadectwa okazywały się z reguły fałszywe. W ten sposób w okresie paru miesięcy nieuchwytna złodziejka zarabowała zarówno pieniądze jak i różnych przedmiotów, na sumę kilkunastu tysięcy złotych.

W dniu 16 lutego r. b. niejaki Lajb Wołkowiec, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 4, przyjął na służbę niejaka Stanisławę Przewoźniak. Nowa służąca legitymowała się metryką urodzenia i świadectwem od dr. H. Rytmana w Kaliszu.

W godzinę po przyjęciu służącej zginęło Wołkowiecowi futro oraz niektóre inne przedmioty. Samo futro przedstawiało wartość 1300 złotych. Wołkowiec sprzeciżył również nieobecności służącej, wobec czego wyszedł copędzej na ulicę, podejrzewając, iż Przewoźniak dokonała kradzieży.

Szczęście sprzyjało poszkodowanemu, bowiem dogonił złodziejkę i wraz z łupem doprowadził do komisariatu.

Władze policyjne, alarmowane stałe doniesieniami o kradzieżach, dokonywanych przez nieuchwytną służącą-złodziejkę, wzięły zatrzymaną w krzyżowy ogień pytań.

Dochodzenie przyniosło rezultaty wręcz sensacyjne:

Okazało się przedewszystkiem, iż zatrzymaną jest 35-letnia Stanisława Srebrzyńska, mieszkanka wsi Grabinka.

Ustalono dalej, iż Srebrzyńska działała w ścisłym porozumieniu z mężem swo-

im, 28-letnim Antonim, który fałszował dokumenty, zaopatrując w nie żonę i poza tem stałe pomagał jej przy wyzbywaniu się skradzionych rzeczy.

W wyniku dalszych dochodzeń zatrzymano paserów, którzy stale nabywali od Srebrzyńskich skradzione przedmioty, w osobach Izraela Petera (Śródmiejska 68), Dwojra, Ruchla i Genedla Rozenfeld (Drewnowska 7), Krajndli Guterman (Drewnowska 42), Malki Szymańskiej i Pełi Kazimierskiej (Drewnowska 36).

W dniu wczorajszym wszystkie wymienione stanęły przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Główna oskarżona, Stanisława Srebrzyńska, przyznała się do winy, stwierdzając, iż mąż zmuszał ją do uprawiania kradzieży, że uległa tylko jego presji, że przedtem nigdy nie kradła, że mąż fałszował dla niej dokumenty i wskazywał jej, do jakich domów winna się angażować, często towarzyszył jej na miejsce nowej służby, czekał przed domem i gdy po paru godzinach dokonywała kradzieży wraz z nią odnosił łup do paserów. Dokumenty fałszował przy pomocy „ręcznej drukarki”.

Antoni Srebrzyński nie przyznaje się do winy.

Oskarżony twierdził, iż nie chciał z żoną mieszkać i dlatego przez zemstę oskarża go ona o wpańdździł w kradzieży i fałszerstwa.

Oskarżonych bronił adwokat: Landau, Rabinowicz i Chudy.

Do rozprawy powołano 50 świadków.

Pożar w fabryce.

W fabryce firmy Kestenberg, przy ul. Nowo-Targowej 26, wybuchł w dniu wczorajszym pożar, naskutek iskry, powstałej w wilku, od której zapalił się kurz, a następnie cały warsztat.

Na miejsce przybyły I i II oddziały straży ogniowej, które pożar ugasiły. Straty wynoszą około 30.000 zł. (p)

Spis poborowych rocznika 1911.

Dzisiaj, w piątek, d. 13-go listopada r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) o g. od 8 do 15-iej, (w sobotę od godzin 8-iej do 13,30), powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkali na terenie V-go komisariatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: Z, Ż, i zamieszkałi na terenie XIV komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: L, Ł, M, N, O, P.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisu, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji;

3) świadectwo szkolne, zawodowe rzemieślnicy — cechowe.

Do zgłoszenia się spisu zobowiązane są również osoby, nie mogące udowodnić, że są obywatelami państwa obcego. Tem samem obowiązkiem temu podlegają posiadacze kart pobytu, niemający paszportu zagranicznego państwa obcego.

Obywatele polscy, przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, powinni się zgłosić do spisu we właściwym Urzędzie Konsularnym.

W razie pisemnego zgłoszenia powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny oraz udowodnić załączonymi dokumentami: swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki (czy żyją, miejsce ich zamieszkania), dokładny adres w miejscu swego (stałego) zamieszkania oraz miejsce swego pobytu, jeśli czasowo wyjechał z miejsca (stałego) zamieszkania, narodowość, wyznanie, zawód, względnie zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny, ukarania sądowe, czy służył w innej wojsku lub formacji wojskowej oraz ewentualne ułomności lub wady fizyczne.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do spisu według podanych wyżej zasad — podlegają odpowiedzialności karnej z art. 97 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46/20, poz. 458) to jest karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”.

Wyszedł z druku Nr. 45 (628) „Dziennika Zarządu m. Łodzi” o treści następującej:

Protokół 23 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 6-go października 1931 roku (dokończenie). — Kronika miejska. Ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji: Plac Wolności Nr. 14, parter, pokój Nr. 10, telefon: 128-00.

Podrzutek.

W poczekalni gminy żydowskiej, przy Placu Wolności Nr. 6, nieujawniona dotychczas kobieta podrzuciła dziecko płci męskiej, w wieku około półtora roku życia. Chłopczyk jest dzieckiem rodziców wyznania mojżeszowego.

Podrzutkiem zaopiekował się Janekiel Rozenowaj, zamieszkały przy ul. Pieprzowej Nr. 12. (p)

Karambol samochodowy.

Taksówka Ł. D. 1199, dążąca ulicą Piotrkowską w kierunku Placu Wolności zderzyła się z zbiegu ulic Piotrkowskiej i Moniuszki z samochodem prywatnym, przyprowadzonym do Łodzi z Warszawy. Oba samochody straciły szyby i uległy poważnym uszkodzeniom.

Obydwu szoferom taksówki — Stefanowi Brzezińskiemu, oraz samochodowi prywatnego — Moszkow Grosłaj-towi spisano protokół. (p)

Zamach samobójczy 61-letniego starca.

W dniu wczorajszym lokatorzy domu przy ulicy Abramowskiego 36 zaalarmowani zostali łoskotem spadającego jakiegoś ciężaru, gdy wybiegli na podwórze ujrzeli leżącego bez przytomności lokatora tego domu, 61-letniego Kazimierza Kaczmarka.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, stwierdził u denata złamanie obu nóg i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł go wstanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Kaczmarek był od dłuższego czasu, bezrobotnym, a nie chcąc być ciężarem dla swych dzieci u których mieszkał — postanowił skończyć samobójstwem.

Zamiar ten w dniu wczorajszym wprowadził w czyn. (p)

Na gorącym uczynku kradzieży.

W dniu wczorajszym, obok 23-letniej Arny Skundke, oczekującej na tramwaj u przystanku przy ul. Piotrkowskiej u wylotu Placu Wolności, stanął jakiś młody osobnik, który został przez policjanta zatrzymany w momencie, kiedy otworzył już torebkę stojącą obok niego kobiety. Okazało się, iż jest to 22-letni Izrael-Hersz Jakubowicz, znany kieszonkowiec, zamieszkały przy ul. Fajra 16. Jakubowicz został przekazany władzom sądowym. (p)

Kwestarze na rzecz własnej kieszeni.

Ostrzeżenie Starostwa Grodzkiego.

Doszło do wiadomości Starostwa Grodzkiego Łódzkiego, iż w dalszym ciągu grasują różnego rodzaju kwestarze, którzy zbierają po domach prywatnych, w lokalach handlowych oraz na ulicach miasta ofiary rzekomo na cele różnych instytucyj dobroczynnych, filantropijnych, społecznych i na rzecz bezrobotnych.

Starostwo Grodzkie Łódzkie ostrzega ludność m.Łodzi przed tego rodzaju oszustami i prosi społeczeństwo, by w każdym wypadku zwracało się do odnośnych kwestarzy, czy posiadają zezwolenie władz administracji ogólnej oraz legitymację z fotografią wydane przez poszczególne instytucje, poświadczoną przez Starostwo Grodzkie.

Osoby legitymujące się innymi dokumentami należy bezwzględnie wskazywać policji.

Biuro pośrednictwa pracy przy Związku Pracowników Fryzjerskich Z. Z. P.

Związek zawodowy pracowników fryzjerskich Z. Z. P. przy ul. Gdańskiej 40 tel. 144-48, zawiadamia ogół pracowników i pracownic fryzjerskich, oraz mistrzów fryzjerskich, że przy sekretarjacie związku zostało uruchomione biuro pośrednictwa pracy, do którego należy kierować wszelkie zapotrzebowania po prace i pracowników.

Biuro to czynne jest codziennie w godzinach od 7.30 do 9 wieczór prócz sobót, niedziel, świąt i dni przedświątecznych.

Łódzkie porządeczki. Zapadnia nad kloaką.

W dniu wczorajszym w godzinach południowych 32-letnia Ulatowska Helena (Kopernika 30) przechodząc ulicą Zachodnią, weszła do ogólnej ubikacji domu 62, pod ciężarem Ulatowskiej zalała się przegniła deska, tak że Ulatowska zawiśła w powietrzu trzymając się kurczowo przyległej belki. Na podniesiony przez wystraszoną kobietę alarm nadbiegli lokatorzy domu, którzy wydobyli ją z opresji.

Ulatowska zgłosiła się na stację pogotowia ratunkowego, który stwierdził otarcie naskórka nogi i po nałożeniu opatrunku pozostawił ją na miejscu.

Właścicielowi domu, Wienerowi Lejbowi, sporządzono protokół.

Kontrakt a wypowiedzenie.

Pracownik kontraktowy może być zwolniony przed upływem terminu.

W swoim czasie angielsko-polsko-szwedzki przemysł gumowy „Gentleman” angażował do dzieła zabawek inż. Jerzego Rozenfelda, zawierając z nim kontrakt na lat dwa, z tem jednak zastrzeżeniem, iż może mu wypowiedzieć pracę na trzy miesiące, co uczyniła firma po rocznej pracy inż. Rozenfelda.

Inż. Rozenfeld zaskarżył firmę do sądu. W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandyli wydziału cywilnego sądu okręgowego w Łodzi.

Pełnomocnik powoda, mec. Rimlerowa, wysunęła tezę, iż przy kontrakcie dwuletnim o pracę, niedopuszczal-

ny jest ustalenie terminu wypowiedzenia, dlatego klauzuli takiej nie należy honorować. Żądała przyznania jej mocodawcy rocznego odszkodowania, w kwocie 6,000 złotych.

Pełnomocnik firmy pozwanej uważał, iż omawiany warunek może mieć miejsce przy kontraktach, stanowi on bowiem ruchomy termin ewentualnego rozwiązania stosunku najmu. Punkt ten winien być honorowany przez obie strony, które umowę podpisały.

Sąd przychylił się do tezy pełnomocnika zaskarżonej firmy i powództwo inż. Rozenfelda oddalił. (p)

Potęga urzędu podatkowego.

Biurokratyzm i „żywy nieboszczyk“.

Aleksander Szabo wszedł do biura meldunkowego w węgierskim miasteczku Koloszwarm i zwrócił się do urzędnika:

— Przepraszam, czy nie mógł by mi pan powiedzieć...

Urzędnik spojrział surowo i przerwał:

— Pańskie nazwisko?

— Aleksander Szabo. Chciałbym się dowiedzieć...

— Pański adres?

— Nie wiem i właśnie chciałem...

— Czy pan mieszkał kiedy w Koloszwarm?

— Tak, mieszkałem. — Aleksander Szabo wzmienił ulicę i numer.

Urzędnik, nie słuchając już jego dalszych słów, zaczął szukać w księgach. Znalazł. I wybuchnął gniewem.

— Panie! — wrzasnął. — Pan mnie oszukuje! Pan nie istnieje! Pan już dawno umarł!

Szabo zdziwił się, a nawet obraził.

— Jaktóż, umarłem? Przecież stoję tu przed panem, i pan widzi, że jestem żywym! Cóż pan sobie myśli?

— Nie mam tu nic do myślenia! A w aktach jest wyraźnie, że pan zginął w Rosji 16 września 1916 roku!

— Ależ panie, ja byłem w niewoli rosyjskiej i teraz dopiero powracam. Żyję przecież.

— W aktach pan umarł. Do widzenia! Następny!

Szabo wstąpił do sklepu jednego ze starych znajomych, który powiedział mu adres żony.

Żona poznała go natychmiast, przedstawiła mu troje swych dzieci i powiedziała spokojnie:

— Ciesz się, że żyjesz, ale rozumiesz, chyba, że nie mogę się przyznać, że cię poznaję, bo wówczas będę oskarżona o bigamię. Przytem wobec trojga dzieci, które mam z moim obecnym mężem, nie chciałabym się rozwodzić.

Podnosząc się z miejsca, wymówiła głośno i wyraźnie: Nie poznaję pana! Dowiedział!

Aleksander Szabo nauczył się w czasie swego pobytu w niewoli wielkiej wyrozu śmiałości, to też nie oburzył się na postępowanie żony.

Wyszukał proboszcza, który go w swoim czasie chrzczył.

Otrzymał od niego świadectwo chrztu. Pelen radości udał się z metryką chrztu do urzędu meldunkowego, ale tu czekało go rozczarowanie.

— Ochrzczony? — powiedział urzędnik. — Doskonale, ale skąd mogą wiedzieć, że pan się urodził? Nic nie może. Musi pan dostarczyć świadectwa urodzenia.

Aleksander przekradł się przez granicę jugosłowiańską, gdyż rodzina jego jako leżała po tamtej stronie, a wizerunek umarły nie mógł dostać i znalazł się w Varaszdinie, tu aresztowano go za włóczęgostwo i ostawiono na Węgry.

Nagle, drugi mąż pani Szabo umarł

i ta okazała gotowość poślubienia swego pierwszego męża.

Pocziwy ksiądz w Budapeszcie dał im ślub na podstawie owej metryki chrztu.

Otąd mieszkał spokojnie z żoną i jej trojgiem dzieci w Koloszwarm.

Aż przyszła chwila, gdy najstarszy chłopczyk jego żony miał pójść do gimnazjum w Budapeszcie. Przy zapisie kierownik gimnazjum spytał:

— Ile lat ma twój ojciec?

— Mój ojciec umarł. Mam ojczyma.

— A ile lat ma twój ojczym?

— Mój ojczym też nie żyje.

— Powiedziałeś przecież, że masz ojczyma. Zresztą on podpisywał podanie do szkoły!

— Tak, ale mimo to, nie żyje. Dziecko odesłano do Koloszwarm z listem:

„Proszę przysłać chłopca dopiero wtedy, gdy stosunki rodzinne zostaną wyjaśnione“.

Właśnie przysłano mu z urzędu podatkowego wezwanie do zapłacenia podatków. Szabo, nie namyślając się długo, usiadł i napisał list:

„Nie mogę płacić podatków jako trup. Pozostaję z poważaniem...“

Wtedy urząd podatkowy w obawie o swoje pieniądze, wezwał „trupa“ do sądu i tu wreszcie sąd uznał go za żyjącego.

Bo urząd podatkowy, gdy ma ściągać podatki, nie cofa się przed niczem. Nawet przed trupami...

Przed spisem ludności.

W sali Rady Miejskiej odbył się pod kierunkiem Naczelnego Komisarza Spisowego m. Łodzi p. E. Rosseta—pierwszy kurs instytucyjny dla okręgowych komisarzy spisowych, którzy podjęli się honorowej współpracy przy II-m Powstęchym Spisie Ludności, który odbędzie się w dniach: 9, 10 i 11-m grudnia r. b.

Uczestnicy kursu zgłosili się z wypełnionymi zawnaz formularzami spisowymi, na których podali szczegółowe dane, dotyczące ich gospodarstwa domowego. W ten sposób zaznajomili się praktycznie z treścią i sposobem wypełniania formularzy spisowych, co dało im niezbędne przygotowanie do wysłuchania kursu.

Na kursie zostały szczegółowo omówione poszczególne rubryki wszystkich mających zastosowanie przy spisie formularzy. Zaznajomiono również przyszłych komisarzy z obowiązującymi instrukcjami, ustalającymi sposób i tryb postępowania komisarzy spisowych.

W trakcie wykładu—kierownik kursu udzielał wyjaśnień w związku z zapytaniami i wątpliwościami, jakie zostały podniesione przez poszczególnych słuchaczy.

W odpowiedzi na apel miejskiej władzy spisowej — Izba Rzemieślnicza w Łodzi zakomunikowała, iż zwróciła się do wszystkich cechów i organizacji rzemieślniczych na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego z wezwaniem do poparcia akcji spisu ludności.



Łódź

PIĄTEK dnia 13 listopada 1931 r.

11.58—12.10 Sygnal czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.

12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingebell, Piotrkowska 160.

13.15—15.25 Przerwa.

15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli p. t. „Szlaki postępu i rozwoju gospodarczego“ wygl. p. St. Gorzuchowski (Tr. z W-wy).

15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków. (Tr. z W-wy).

15.50—16.15 Muzyka z płyt gramof. z W-wy.

16.20—16.40 Odczyt (Tr. z W-wy).

16.40—16.55 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.

16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego (Lingaphone).

17.10—17.35 Odczyt z Lwowa p. t. „James Clerk Maxwell duchowy twórca radiotechniki“ wygl. prof. T. Malarski.

17.35—18.50. Tańce ludowe w układzie Bronisława Szulca w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Kompozytora (Tr. z W-wy).

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, i odczytanie programu na dzień następnny.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.

19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy z W-wy.

20.00—20.15 Pogadanka muzyczna (omówienie koncertu symfonicznego) wygl. p. K. Strommenger (Tr. z W-wy).

20.15—22.40. Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. Recital fortepianowy Artura Rubinsteina. W przerwie kwadrans literacki: „Jak jest naprawdę z Polską książką“ — felj. p. Wacława Rogowicza (Tr. z W-wy).

22.40—22.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikaty: meteorolog, sportowy i polityjny (Tr. z W-wy).

23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy

Łódź

SOBOTA, dnia 14 listopada 1931 r.

11.58—12.10 Sygnal czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — odczytanie programu dziennego.

12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingebell, Piotrkowska 160.

13.15—15.50 Przerwa.

16.50—16.15 Płyty gramofonowe z W-wy.

16.20—16.40 Radjokronika — wygl. dr. Marjan Stępski (Tr. z W-wy).

17.10—17.35 Odczyt z Wilna p. t. „Revolucja francuska“ — wygl. prof. Marjan Dziechowski

17.35—18.05 Koncert młodych talentów muzycznych. Wyk.: Halina Perkowska (sopr.) i Samuel Holigot (skrzypce). Akomp. prof. Ludwik Urstein (Tr. z W-wy).

18.05—18.30 Program dla dzieci. Słuchowisko p. t. Psezdółka Króla Salomona — napisane i radjofonizowane przez p. J. Sorowicza (Tr. z W-wy).

18.30—18.50 Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego (Tr. z W-wy).

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następnny.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, płyty gramofonowe.

19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.

20.00—20.15 „Na widokregu“ (Tr. z W-wy).

20.15—21.55 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, Ida Losiówna (klina) W. Konti (tenor) i L. Urstein (akomp.) (Tr. z W-wy).

21.00 22.10 Felj. p. t. „Pod znakiem kurtuazji“ wygl. p. I. Dehnelówna (Tr. z W-wy).

22.10—22.40 Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej (Tr. z W-wy).

22.40—22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego kom. meteorol. oraz wiadomości sportowe (Tr. z W-wy).

23.00 Koncert życzeń z płyt gramofonowych.

Kuchnia dla bezrobotnych przy straży ogn.

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość otwarcia kuchni dla bezrobotnych przy straży ogniowej na ulicy 11 Listopada 4.

Kuchnia obliczona jest na 400 obiadów i będzie pracowała w kontakcie z obywatelskim komitetem pomocy bezrobotnych.

Na otwarciu obecni byli członkowie zarządu straży ogniowej, oraz przedstawiciele władz rządowych i samorządowych.

Zagadkowa kula.

W polu przy ul. Miłjonej otrzymał ranę postrzałową w nogę przechodzący tamtędy 24-letni Tadeusz Wardziński (Dąbrowska 38).

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził przestrzenie nogi i odwiózł do szpitala kasy chorych przy ul. Zagajnikowej. Kto strzelał i do kogo policji nie udało się wyjaśnić. (b)

Kupujecie towary krajowe.

Aktor łódzki o swym pobycie w Hollywood.

Przy pół-czarnej w „Esplanadzie“. — Utalentowany odtwórca „Orlecia“ o swej karierze scenicznej. — Znajomość z Polą Negri. — Wyjazd za ocean. — Ze Stefana Bystrzyńskiego-Stephen Bestray. — Praca w atelier filmowym, Fitzmaurice'a. — Pola Negri „ratuje życie“ rodakowi. — „Trójkąt małżeński“ z Marceliną Day, Normanem Kerry i polskim „gwiazdorem“. — Powrót do kraju. — Cicha przystań w Teatrze Popularnym.

Esplanada. Niedziela przed południem. „Na gorze“ popularnej cukierni szum i rozgwar. Kelnerzy w białych kielach i dźwięki rozległego tanga. Tuż pod oknem mały stolik. Stefan Bystrzyński, utalentowany odtwórca „Orlecia“, artysta łódzkiego Teatru Popularnego wita mnie swoim miłym uśmiechem.

Korzystam z okazji, aby łódzkich czytelników i teatromanów zapoznać z karierą sceniczną młodego talentu. Interesują mnie przedewszystkiem szczegóły pobytu Bystrzyńskiego w Ameryce.

— Czy nie zechciałby pan, zanim przejdziemy do pańskiego pobytu w Hollywood, opowiedzieć nam o początkach swojej kariery tu, w Polsce? — zwracam się do Bystrzyńskiego.

— Bardzo chętnie, jeśli to pana interesuje — odpowiada z uprzejmym uśmiechem ambasador Cunlight z „Wiktoria i jej huzara“. — Pierwsze kroki stawiałem w Warszawie na scenie Teatru Letniego w sztuce Zapolskiej p. t. „Sibir“ grałem w niej rolę wójcika — Stasia Wilkogiego.

Z Warszawy zostałem zaangażowany do Krakowa do teatru „Bagatela“, gdzie grałem przez 4 pełne sezony.

Następnie zaangażował mnie Łwów do roli „Orlecia“ w Teatrze Miejskim. Jak pan widzi dość wcześnie zostałem „księciem Reichstadt“ i odtąd rola ta stała się popisową rolą mego repertuaru...

Po Lwowie nastąpiła Bydgoszcz. Tam grałem „Papierowego kochanka“, w „Kobiecie bez skazy“ Zapolskiej kreowałem rolę Kaświna, w „Kochankach“ Grubińskiego — rolę Wiktora.

Na tym należałoby właściwie skończyć pierwszy etap mojej działalności scenicznej.

Punktem przełomowym mego życia stał się rok 1925. W roku tym przyjechała do Bydgoszczy nasza wielka rodaczka Pola Negri w odwiedziny do swojej matki. Pola widziała mnie w „Kobiecie bez skazy“ w roli Kaświna i tego

samego wieczora zaproponowała mi wyjazd z nią do Ameryki. Pojechałem. Któż oparłby się tak kuszącej ofercie! Pierwsze miesiące pobytu w amerykańskim raju — to były zdwojone wysiłki w kierunku opanowania angielskiego, bez znajomości którego nie można marzyć o rozmowie z amerykańskim reżyserem (a przecież była to jeszcze epoka niemego filmu — aczkolwiek już jego ostatnie miesiące!) Wreszcie wielki reżyser Paramountu Fitzmaurice zaangażował mnie do filmu „Trójkąt Małżeński“ z Normanem Kerry i Marceliną Day. Wtedy to właśnie zmarł Stefan Bystrzyński, narodził się zaś z rozkazu reżysera Stephen Bestray, którego pseudonim filmowy jest łatwiejszy dla angielskich języków. Następnie grałem „Wojnę i pokój“ z polką Mary Lipińską.

Wreszcie zostałem partnerem mojej znakomitej protektorki Poli Negri w filmie p. t. „Podwójne życie“. W filmie tym Pola ratuje mi życie, gdy zgrany do nitki w Casinie gry w Monte Carlo usiłuję pozabawić się życia wystrzałem z rewolweru w słynnym parku samobójców. Niestety był to ostatni amerykański film Poli Negri. Wkrótce przysłała wielką rewolucja „talkesów“. Wielka gwiazda niemego filmu musiała opuścić Hollywood dzięki pewnym zakulisowym intrygom, a ja zostałem nadal na posterunku, aczkolwiek Pola (księżna Mdivani) nagabywała mnie do wyjazdu z nią do Europy.

Zostałem, ale niedługo potrafiłem stawić czoła burzliwej fali hollywoodzkiego życia, która zmiotła dawnych faworytów i wyniosła na powierzchnię nowe gwiazdy. — następuje historia zabłąkanego syna, albo powrót Odysseusza do ojczyzny Itaki. Gdy ostatnie dolary przeszły do kieszeni hollywoodzkich hotelarzy — opuściłem Amerykę i wróciłem do kraju. W Warszawie zostałem zaangażowany przez wytwórnię „Heros“ do nakręcania filmu „Moralność pani Dulskiej“ z Batycką, w charakterze asystenta. Jednocześnie w filmie tym grałem fordanera, partnera Batyckiej.

— A jakie wrażenie wyniesie pan z Łodzi? — zapytuje.

— O, jak najlepsze. Publiczność łódzka jest czarująca. Kocha teatr i umie dopingować artystę swoim entuzjazmem. Chciałbym zostać tu jaknajdłużej...

Przyrzekam sympatycznemu odtwórco „Orlecia“ powrócić do zyczenia naszym Czytelnikom i rozmowa schodzi na inne tory. P. A.

Zarząd Związku „Sprzedawców Gazet“ Oddział w Łodzi

podaje do ogólnej wiadomości że z dniem 16 listopada 1931 r. zostaje otworzona kurtownia, czyli t. zw. rozdzielnia pism przez członków Związku, która to miesiąc będzie w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej L. 82 w podwórzu.

MIECZYŚLAW FRENKIEL wstąpił do „Ułanów“.

Mieczysław Frenkiel zdecydował się zagrać w filmie dźwiękowym. To sensacja wielka. Wiadomo bowiem, że wszyscy artyści starszej daty dość sceptycznie zapatrywali się na film dźwiękowy. A jednak... Co do fonogeniczności mistrza Frenkiela nie mogło być żadnych wątpliwości: To też, gdy przybył na zdjęcie po realizowanej obecnie przez „Biok-Muzafilm“ komedii filmowej p. t. „Ułani, ulani, chłopcy malowani...“, zaproszono go do gry odrazu. Frenkiel wszakże nie zgodził się. Powiedział, że bynajmniej za swą fonogeniczność nie ręczy i z właściwą sobie skrom-

nością poprosił o uprzednie wypróbowanie jego głosu.

Podczas próby nie odbyło się bez tremy. Skromna maszyna — mikrofon — wywołuje u najwytrawniejszych artystów znacznie większą treść, niż najpełniejsza widownia. Nie oszczędziła trena i tego wielkiego artysty scen polskich. Okazało się wszakże, że głos jego brzmiał przez mikrofon tak naturalnie, jak w rzeczywistości. Fachowcy „dźwiękowi“ byli wręcz zdumieni. Zapewniali, że w swej dotychczasowej praktyce nie spotykali się z tak czysto i soczyście przez mikrofon brzmiącym głosem.

Reżyser Krawicz powierzył mistrzowi Frenkielowi odegranie roli burmistrza miasta „Grajdołka“. Jak nas informuje organizator zdjęć St. Szabko, rolę pani burmistrzowej odegra Chaveau, bardzo popularna komiczka, natomiast rolę miejscowego pisarza Kogutka oddano w ręce Misiewiczza. Świętą parą charakterystyczną rzeźnika i rzeźniczki kreować będą Skonieczny i Betcherowa.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnym, wazg. opóźnionem doręczaniu pisma.

KRONIKA RADJOWA.

Wiadomości o muzyce dla laików.

Ze „Skrzynki Pocztowej“ i „Radjokroniki“ wiemy że dla wielu radjosluchaczy niektóre pojęcia muzyczne, np. nazwy tonacji, przedstawiają wyrazy kabalistyczne, niezrozumiałe i przez to drażniące.

Okazała się potrzeba zaradzić ich zdenenerwowaniu.

Niejednokrotnie Radjo Polskie odbiera listy, w których czyta się, że słuchacze „mają dość tych wiecznych B-dur i Fis-moll“. Ponieważ nie zachodzi z tego powodu potrzeba utworzenia stałej „Skrzynki pocztowej — muzycznej“, a z drugiej strony przyjęty w wszystkich rozgłoszeniach świata sposób określenia dzieł muzycznych według tonacji, jako sposób najpraktyczniejszy, będzie utrzymany nadal, przeto rozgłoszenia warszawska ustaliła na listopad szereg pogadanek p. t. „Wstępne wiadomości o muzyce“ dla laików. W pogadankach tych, które postanowiono nadawać w poniedziałki (2, 9, nadchodzący — 16 i 23 listopada) o godz. 20 p. Karol Stromenger wypowie krótko ujęty system zasad muzycznych, przeznaczonych dla laików.

Radjowe słuchowisko dla dzieci.

Jutro, w sobotę (godz. 18.05 — 18.30) transmitowane będzie z Warszawy słuchowisko w radjofonizacji p. Józefa Sorokowicza, p. t. „Pszczółka króla Salomona“. Autor osnuł je na starej legendzie, która opowiada o niemiełej przydrodze biblijnego monarchy. Oto mała pszczółka ugryzła go w nos. Mędrzec przebaczył jej to, choć nos go bolał i spuchł. Okazało się, że łaskawość ta została nagrodzona, bo drobny owad odwdzieczył się potężne-

mu władcy i wybawił go z kłopotu. A Salomon napisał wtedy swój piękny, znany aforyzm, że nikim gardzić nie należy, bo i najslabsza istota okazać się może pożyteczną.

Recital fortepianowy Artura Rubinsteina.

Nadzwyczaj interesująca audycja cze-ka w dniu dzisiejszym radjosluchaczy.

Oto Rozgłoszenia Łódzka „Polskiego Radja“ transmituje dziś, w piątek, dnia 13 listopada od godz. 20.15 — 22.40 z Filharmonii warszawskiej recital fortepianowy Artura Rubinsteina.

W programie koncertu usłyszymy następujące utwory: Chaconna — Bacha — Busoniego, Sonata A-dur, op. 21 — Szymanowskiego, Funerailles — Liszta, trzy mazurki i Polonez As-dur — Chopina, Valsez nobles et sentimentales — Ravela, Prélude (blues) Gershwina, Rodena-Albeniza i Danse du feu (amor brujo) — de Falla.

Tańce ludowe w układzie Bronisława Szulca.

Dziś, w piątek, dnia 13 listopada od godz. 17.35 — 18.50 usłyszymy w transmisi Rozgłosni Łódzkiej z Warszawy koncert popołudniowy, podczas którego zostaną wykonane tańce ludowe w układzie Bronisława Szulca, w wykonaniu orkiestry pod dyktando kompozytora.

Na program składają się: Marsz maruderów, sztajerek „Młoda para“, polka „W lewo raz“, oberek „Antek pod mostem“, polka „Perelka“, krakowiak „Na lewo od Krakowa“, walc „Stary nadwiślak“, polka „Sznapisk“, oberek „Tańczy Kuba i jego luba“, walc „Tęsknota nadwiślańska“, mazur „Maryska“ i oberek „Od pasa“.

Wiadomości gospodarcze.

Redukcja pracy w przedzalniach wobec przepelnienia składów.

Wobec stale wzrastających na składach fabrycznych zapasów przędzy bawełnianej, już na posiedzeniu zarządu Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce w dniu 26 października r. b. zarząd uchwałił prowizorycznie zredukować pracę w przedzalniach do 32 godzin tygodniowo zamiast dotychczasowych 40 godzin, w okresie od dnia 30 września r. b. do dnia 27 grudnia r. b., zastępując sobie przytem dalszą redukcję, o ile sytuacja tego będzie wymagać. Na posiedzeniu w dniu 11 bm. zarząd Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce uchwałił ostatecznie, iż w najbliższym okresie, a więc od dnia 2 do 29 listopada r. b. uruchomienie w przedzalniach nie ulegnie zmianie i wynosić będzie nadal 40 godzin tygodniowo, w okresie natomiast od dnia 30 listopada do 27 grudnia r. b. uruchomienie wynosić będzie ostatecznie 32 godzin tygodniowo.

Jak pracuje wielki przemysł włókienniczy w Łodzi.

Na podstawie danych, uzyskanych ze Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, stan zatrudnienia w firmach do Związku tego należących w okresie od dnia 26 października r. b. do dnia 1 listopada r. b. stan zatrudnienia w firmach do Związku tego należących przedstawiał się następująco:

Przemysł bawełniany: przez 6 dni w tygodniu pracowało 8 fabryk, przez 5 dni — 9 fabryk, przez 4 dni — 9 fabryk, przez 3 dni — 7 fabryk, przez 2 dni — 3 fabryki, przez 1 dzień — fabryka, zupełnie zaś niezczynnych była 1 fabryka. Ogółem w 38 fabrykach przemysłu bawełnianego wielkiego zatrudnionych było w omawianym okresie 41.416 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek zatrudnionych o 376 osób.

W wielkim przemyśle wełnianym w tym samym okresie przez 6 dni w tygodniu pracowało 6 fabryk, przez 5 dni — 7 fabryk, przez 4 dni — 5 fabryk, przez 3 dni — 7 fabryk, nieczynne zaś zupełnie były 3 fabryki. Ogółem w 28 fabrykach wielkiego przemysłu wełnianego zatrudnionych było 14.844 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek zatrudnionych o 95 osób. (ag)

Co do drugiego punktu dziennego, a mianowicie projektu uskutecznienia zmian niektórych punktów w statucie, to prace nad tym punktem nie zostały jeszcze ukończone i sprawa ta rozstrzygnięta zostanie na następnym posiedzeniu zarządu które odbędzie się dnia 20 bm. Poczem uchwały, jakie zapadną na tem posiedzeniu, przedstawione zostaną walnemu zgromadzeniu członków zrzeszenia, celem zatwierdzenia.

Giełda warszawska.

Urzędowa cedula giełdy walutowej z dn. 12-go listopada 1931 roku.

GOTOWKA.

Dolary 8.87

CZEKI.

Holandja 359.85

Londyn 34.73

N.-York cabel 8.92

Paryż 35.05

Praga 26.39, 26.38

Szwajcaria 174.44

Włochy 46.20

Berlin 211.40

A K C J E.

Polski 110

Częstocice 27.50

Cukier 19

Dziennik Sportowy

Łódź — Warszawa.

Bokserzy dla bezrobotnych.

W niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 11.30 w sali Filharmonii rozegrany zostanie mecz drużynowy pomiędzy reprezentacją pięściarską Łodzi i Warszawy.

Spotkanie to poza wielkim znaczeniem posiada również poważną rolę społeczną, gdyż całkowity dochód z tej imprezy przekazany zostanie Komitetowi Grodzkiemu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Jak widzimy, sportowcy są już dziś najczynniejszą częścią społeczeństwa w kierunku ulżenia doli ubogich.

Pod względem sportowym mecz bokserki Łódź — Warszawa wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

Oba okręgi są już dzisiaj potentatami pięściarstwa, a poziom techniczny zawodników znalazł swój wyraz w dysgnowaniu Łodzian jak i Warszawian do reprezentacji Polski, oraz w tytułach mistrzów Polski, zdobytych dla obu miast.

Śmiało można powiedzieć, że mecze Łodzi lub Warszawy ze Śląskiem i Poznaniem są dziś walkę równych z równymi. Wynik takich spotkań nie da się zgóry przewidzieć.

Drużyna stołeczna przystępuje do spotkania z Łodzią opromieniona ostatnim zwycięstwem nad reprezentacją Śląska, a więc teoretycznie uchodzi za faworytke meczu, w praktyce może być naodwrot.

Drużyna Warszawska wystąpi w następującym składzie (od wagi muszej do ciężkiej): Kazimierski, Gross, Birenzawaj, Wolski II, Wysocki, Mizerski i Durawa.

Łódź mają reprezentować: Piestrzyński, Kustosz, Cyran, Klimczak, Garnczarek, Chmielewski, Wurm i Konarzewski.

Krótki rzut oka na te nazwiska wystarczy, aby mieć przekonanie, że Łódź zwycięży. Zwycięstwa Cyrana, Klimczaka, Garnczarka, Chmielewskiego i Kona-

rzewskiego są „murowane“. A więc już 10 pewnych punktów. Nawet porażki Piestrzyńskiego, Kustosza i Wurma nie odbiją Łodzi zwycięstwa (10:6), a przecież i ci trzej mogą odebrać punkty Warszawie.

A zatem niewykluczony jest na korzyść Łodzi stosunek punktów 12:4 lub 11:5.

Byłby to już formalny triumf nad bokserami stołecznymi.

Jest on więcej niż prawdopodobny.

Przygotowania pływaków węgierskich do Olimpiady.

Niezwykle starannie przygotowują się węgierscy pływacy do igrzysk olimpijskich w r. 1932.

Przed występami w Los Angeles zamierzają oni urządzić szereg wielkich zawodów międzypaństwowych, traktując je jako próbę sił przed walną rozgrywką w Ameryce.

Już w dniach od 12 do 19 czerwca odbędą się pływackie mistrzostwa Węgier. Następnie, poczynając od 21 czerwca rozpoczynają zarówno pływacy jak i wodni piłkarze wielką podróż sportową po Europie.

Dnia 23 czerwca wystąpią w Pradze,

gdzie rozegrają zawody z Czechami. — W dwa dni później — mecz w Magdeburgu. W pierwszych dniach lipca startują w New-Yorku, następnie w Chicago, Cleweland i Denver.

Po spotkaniach tych nastąpią starty olimpijskie, poczem w drodze powrotnej stają do zawodów w kilkunastu miastach amerykańskich.

Czy uda się im tak obfity program zrealizować, pokaże przyszłość.

Wprawdzie Węgrzy rozporządzają świetnym materiałem pływackim, jednak na tyle startów w stosunkowo krótkim czasie nie będą mogli sobie pozwolić.

BKS. w finale mistrzostw drużynowych Polski w boksie.

Wczoraj BKS. Katowice zawiadomiony został przez KS. „Hasmonea“ (Lwów) że wobec trudności finansowych klub ten nie jest w stanie przeprowadzić półfinałowej rozgrywki z BKS. o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Łatwa naogół droga BKS. do finału o zaszczytny tytuł mistrza Polski powinna być przez niego wykorzystana, by po czteroletniej tradycyjnej już rozgrywce finałowej zdobyć ten tytuł dla Śląska.

Pięściarze jednak Śląscy są w słabszej formie niż w roku ubiegłym i niełatwo przyjdzie im bronić w walce z Wartą lub Ikapec tytułu zdobytego w roku ubiegłym.

Nowy kurs dla nauczycielstwa. Gry i zabawy zianst gimnastyki.

W dniu wczorajszym, w lokalu szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi, przy ul. Cegielnianej, odbyło się otwarcie kursu gier i zabaw, zorganizowanego przez komitet wychowania fizycznego przy inspektoracie szkolnym m. Łodzi.

Otwarcia kursu, na który zgłosiło się 130 nauczycielek i 30 nauczycieli, dokonała p. insp. Wilczyńska, poczem zabrał głos przedstawiciel kuratorium okręgu szkolnego łódzkiego, wizytator Polomski. W dłuższym przemówieniu zwrócił p. wizytator uwagę na zmiany, jakie zająd w

Sukces polskich arbitrow.

14 b. m. odbędzie się w Bytomiu rozgrywka z cyklu drużynowych mistrzostw bokserkich Niemiec w boksie, pomiędzy mistrzem Śląska Opolskiego i mistrzem Wrocławia. Na te zawody zaproszeni zostali dwaj sędziowie polscy w boksie pp. Sadowski — na pkt. i Wiener Edw. — w ringu.

Mimo antagonizmów, jakie dają się zauważyć w stosunkach sportowych z Niemcami, sąsiedzi nasi uznają wysoką wartość polskich sędziów.

Aktualja zagraniczne.

Mistrzyni pływacka Niemiec w stylu dowolnym Salbert przegrała w Laura-Hucie w wysiegu na 100 mtr. do 17-letniej zawodniczki Kotulla, która uzyskała czas 1 m. 13,4 sek.

Austrjacki związek bokserki zrezygnował z przeprowadzenia mistrzostw drużynowych.

Świetny kolarz austrjacki Bulla Max, który zajął w tegorocznym „Tour de France“ w grupie turystów, odniósł wspaniałe zwycięstwo w Kolonii w biegu 3-godzinym. Kolarz ten staje się sensacją wszystkich torów europejskich.

Nadchodzący sezon hokeja na lodzie będzie b. ożywny. Już 24 b. m. do Wiednia zjeżdża szwedzka drużyna Alimanna Iddrots-schubben (Stockolm).

Jednocześnie wiedeński W. E. U. pertraktuje z Kanadą, aby sprowadzić drużyny Manitoby i Ruebeck.

„Cyrk“ tenisowy Tildena powrócił do Paryża. Stąd po paru meczach wyjeżdża do Ameryki.

POLSKA - SZWECJA.

Jak już donosiliśmy, w dn. 6 XII ma odbyć się mecz bokserki drużyn Polski i Szwecji w Warszawie. Podawaliśmy nawet ewentualny skład naszej drużyny w której widnieje nazwisko Klimczaka. Nie wątpimy, że po meczach Ikapec —

Warta i Łódź — Warszawa więcej Łodzian ujrzymy w barwach reprezentacji Polski Zespół polski musi być bardzo silny, aby zwyciężyć Szwedów. Silniejszy niż przeciwko Niemcom, którzy dotychczas dwukrotnie ulegli Szwedom, oraz zremisowali i tylko jeden raz zwyciężyli.

Również dn. 6 XII przypada termin bokserkich zawodów Łódź — Berlin. Nie jest to niebezpieczne ani dla drużyny Polski ani Łodzi, gdyż Ł.O.Z.B. odda do reprezentacji Polski tych zawodników, których zażąda P. Z. B., dając sobie z Berlinem radę zawodnikami rezerwowymi, których posiada bogaty zapas.

Dymisja władz F.I.F.A.?

Z Budapesztu donoszą nam, że w związku ze skandaliczną gospodarką sekretarza FIFA Hirschmanna, Węgry domagać się będą od prezydium FIFA podania się do dymisji.

Afera finansowa, która spowodowała straty, sięgające setek tysięcy złotych, poruszyła ogromnie te związki piłkarskie którym FIFA zawdzięcza swe istnienie.

W Austrii i Niemczech panuje ogromne wzburzenie. W Niemczech z ostrą krytyką władz piłkarstwa amatorskiego wystąpili zwolennicy wprowadzenia profesjonalizmu.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

ZAKŁAD KRAWIECKI
LEONARDA HETMANA
ŁÓDŹ
WÓLCZAŃSKA 63. — TEL. 168-90.

NA SEZON ZIMOWY
SPECJALNOŚĆ ROBOTY
FUTRZANE.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach
gospodarczych budowla-
nych i pomoc prawną, udzie-
la każdemu

Biurowe Polskiego zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku 10 dnia listopada i dni następnych
Niezrównany — Maurice Chevalier w filmie erotycznym p. t.
„KAWIARENKA”
Nad program wesola komedia i aktualności filmowe. Następny program: dramat erotyczno-życiowy „LATARNIA MORSKA”
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino-teatr
Światowid

Pomorska 89.

Dojazd tramwajami 4 i 8.

ANONS: Następny program

GILOTYNA

z Marcelą Albani i Willy Fritschem.

Dziś premiera! Sensacja — Emocja — Treść.
Niezwykle wspaniały sensacyjny dramat monumentalny, ilustrujący krwawe walki z synami pustyni p. t.
„Tragedja Legjonisty Legji cudzoziemskiej”
(NA ARABSKIM FRONCIE)

W głównych rolach bohaterki Hans Stüwe i uroczą Ewa V. Bern
Nad program: Wesola komedia amerykańska. Sala ogrzana. Orkiestra pod bat. dyr. Matczaka.

Początek w dni powszednie o godz. 5 p. p., w soboty, niedziele i święta o godz. 12 pop.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 10 do poniedziałku, dnia
16-go listopada 1931 r. wł.

Wielki rewelacyjny film dźwiękowy z udziałem najwybitniejszych artystów!

Romans nad Rio Grande

Role odtwarzają:

R. Edesson, W. Baxter, M. Duncan, A. Moreno, M. Maris.

Nad program: TYGODNIK FOXA.

Następny program: „KREW NA PUSTYNI” W rolach głównych: Jack Holt, Dorothy Sebastian i Ralph Graves.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Do akt Nr. 1532 1931 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25-ym listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Przejazd Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Radio-Lloyd” i skających się z radioaparatu oszacowanych na sumę zł. 560.—

Łódź, dnia 2 listopada 1931 r.
Komornik S. ZAJKOWSKI.

Do akt Nr. 1416 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piromowicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 listopada 1931 od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 7/9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Jakóba Rochwergera i składających się z maszyn fabrycznych oszacowanych na sumę zł. 1200.

Łódź, 20 października 1931 r.
Komornik JAROSZYŃSKI.



Wytwórnia
Pięcy i kuchenek
przenośnych nagrodzona
na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym
srebrnym medalem
„KOZMINEK”
Główna 51, tel. 175-09.

Szkoła Tańca

Rutynowanego nauczyciela

I. LEWKOWICZA

przy ul. Południowej Nr. 56

i w mieszkaniu prywatnym ul. POMORSKA 24
Przyjmuje zapisy na najnowsze i wirowe
tańce w kompletach i pojedynczo.

Uwaga: Wyuczam najnowszego tańca „Rumba”
bez względu na zdolność w asystencji rutynowanego tancerza p. Aleksa Bramowa.

Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 6 p. p.
do 10 w. w kancelarii szkoły i w mieszkaniu
prywatnym od godz. 9 rano do 10 w.
Ceny przystępne.

Prywatna szkoła tańców

B. Libowicza

ul. Sienkiewicza 15, tel. 145-22.

Wyuczam tańców nowoczesnych salonowych
podług najnowszej metody, a także najnow-
szego tańca „Rumba” w grupach i pojedynczo
bez względu na zdolność. Wyczerpujących
informacji udziela kancelarja szkoły w godz.
od 11—1 pp. i od 5—10-ej wieczorem.

Dr. J. NADEL

Akuszerka, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 8—5 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Dr. med.
NEUMARK

choroby skórne, weneryczne, leczenie
diatermokoagulacją oraz lampą
kwarcową.

Moniuszki 5

tel. 170-50.

przyjmuje od 11 do 1 i od 5—8 w nie-
dziele od 11 do 1 po poł.

Dr. med.

H. Gutstadt

akuszer-ginekolog

ZACHODNIA 62 (Śródmiejska 14)

tel. 129-52

przyjmuje od 9—10 i od 5—7 pp.

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja

ZIELONA 30. TEL. 115-27.

Przyjmuje od 5—8.

Dr. med.
STARKER

Spec. chorób wenerycznych,

skórnych i włosów.

Śródmiejska 12

(dawn. Cegielińska 25). Telefon 126-87.

Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta
od 10—1.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Po powrocie z miejscowości kuracyjnej

Dypl. Masażysta

A. Koźmiński, Zgierska 38, tel. 225-67.

Po długoletniej praktyce w Ciechocinku i
Warszawskim szpitalu robi masaż przeciw
paraliżowi, artretyzmowi, reumatyzmowi,
ischiasowi i po gipsowaniu specjalnie prze-
prowadzam kuracje odtłuszczające przy po-
mocy masażu. Posiadam liczne uznania przez
lekarzy krajowych i zagranicznych oraz listy
dziękczynne od wyleczonych chorych.

Uwaga: w miastach połączonych tramwajami
także przyjmuję masaż.

DR. MED.

M. Rozenal

AKUSZER-GINEKOLOG

11 Listopada nr. 19.

(Konstantynowska). Telefon 223-34.

Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1—2 p. p.
w lecznicy „POMOC”, Limanowskiego

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie
budowli. Djamenty do rżnięcia szkła
poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkl. inspektowne w wielkim wyborze. —



Uwaga!!!

Uwaga!!!

KUPUJCIE

MEBLE GIĘTE

tylko firmy

„VIENPOL”

gdyż są piękne, trwałe i tanie

P. S. Prosimy zwrócić uwagę na firmę.

Łódź, Zawadzka 6.

Biżuterje

zegarki na raty, ceny
gotówkowe poleca
„Preciosa” Piotrkow-
ka 123 w podwórzu.

Potrzebni chłopcy
od lat 17 i starsi
ludzie do sprzedawczy
gazet zgłaszają się z
dokumentami do roz-
dzielni gazet Łódź,
Piotrkowska L. 82 w
podwórzu od 10—12
i 5—7.

Starsza samotna ko-
bieta przyjmie 2-ch
panów na mieszkanie
ul. 28-go pułku Strz.
Kan. 50. Korpiak.
Pokoje do wynajęcia
Wiadomość: ulica
Ogrodowa 26, 11 sieni
m. 8.

Obiady

smaczne i tanio wy-
daje 11 Listopada 20,
11 wejście 15, parter.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielińska 19.